PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 90 (1098) | DNIA 26 SIERPNIA 1935 ROKU | ROK XV

Lekkoatleci amerykańscy w Warszawie

Walasiewiczówna najszybsza w Europie

Trzy zwycięstwa i dwa drugie miejsca Polek w Dreźnie

Pierwszy etap biegu Warszawa-Berlin

Liga: Warta-Garbarnia 5:1, Śląsk-Wisła 2:0, Cracovia-Warszawianka 4:1, Pogoń-ŁKS 5:0, Polonia-Legja 1:1



DRUŻYNA POLSKI
przed wyruszeniem w ciężką, siedmiodniową drogę do Berlina.



DRUŻYNA NIEMIEC
na starcie na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie.

ŁÓDŹ, 25.8. — Tel. wł. — Na pierwszym etapie wyścigu polsko-niemieckiego z Warszawy do Berlina straciliśmy 18 minut 13,4 sekundy. Straciliśmy bodaj więcej, niż te kilkanaście minut: na trasie pozostawiliśmy zdyskwalifikowanego Kiełbasę, zawodnika cieszącego się sławą najlepszego polskiego kolarza etapowego.

Kiełbasa zginał niesławnie, bo nie umiał uczciwie jechać. Na pierwszych stu metrach po starcie pękła mu rama przy łączniku. Pech, to prawda. Kiełbasa zorjentował się wczas, zawrócił na start do wozu reparacyjnego. Na zmianę maszyny stracił kilkanaście minut, poczem zaczął dochodzić czołówkę. Zgodnie z przykazaniami jazdy zespołowej do pomocy został mu Wasilewski, który jechał rozmyślnie powoli i czekał na kolegę.

Kiełbasa gonił tymczasem wyścig, jak burza. Niestety, nie gonił sam. Trzymał się za skrzydło samochodu prywatnego, który rwał z szybkością przeszło 70 km. na godzinę. Przyczajone za zakrętem auto sędziowskie nakryło nieuczciwego zawodnika, który dotkliwie został przez kapitana sportowego PZTK p. Pobudejskiego zdyskwalifikowany i wyłączony z wyścigu. Stało się zatem tak, jak zapowiedział przed odjazdem prezes P.Z.T.K. płk. Gebel:

— Kto nie potrafi walczyć lojalnie, ten pozostanie na szosie w tem samem miejscu, gdzie popełnił przestępstwo.

Kiełbasa został skreślony z listy zawodników, ponieważ miał za słabą wolę. Zdemoralizował go fakt niezasłużonego odpadnięcia już na pierwszych kilometrach wyścigu. Kto jednak leczy pech nieuczciwością, ten popełnia taki sam nonsens, jak złodziej, który zakupuje msze święta za kradzione pieniądze.

Do ciężkich obowiązków, jakie spadają na naszą reprezentację, przybywa zatem nowy kłopot. Od samego startu dajemy teraz Niemcom handicap ilościowy i przeciwko tuzinowi kolarzy Rzeszy wystawiamy tylko 11 Polaków.

Grupa ta została dziś pokonana dość dotkliwie. Na odcinku stosunkowo krótkim (dystans dzisiejszego etapu wynosił tylko 132 km.) Niemcy wbili nam 18:13,4, co stanowi dość smutną zapowiedź na dni następne. Można doprawdy zostać pesymistą, zwłaszcza, jeśli wziąć pod uwagę, że ten sam etap wygrany został w roku ubiegłym przez Polskę z przewagą 40 sekund w klasyfikacji zespołowej.

Nie można jednak popełnić większego błędu, niż przez porównanie etapu Łódź — Warszawa z 1934, z odcinkiem Warszawa—Łódź 1935. Pomijamy już poprawę stanu szosy. Istotną różnicę stanowi fakt, że Niemcy, rozpoczynając etap od złych podłódzkich szos, nie mogli oderwać się od naszych zawodników, a kiedy dobrnęli wreszcie pod Błonie do gładkiej nawierzchni, nie mieli już sił i ochoty uciekać.

Dziś było odwrotnie. Wyścig rozpoczął się na klinkierze i pozwolił Niemcom rzucić na szalę walki walor swej szybkości. W ciągu pierwszej godziny Niemcy wykołowali nieco ponad 40 kilometrów. Jest to szybkość, jaką znamy tylko z toru.

Wachlarz 10 kolarzy ze swastyką zagrodził całą szosę. Pierwsze białe orły widać było dopiero po trzech minutach. Wyścig był już rozstrzygnięty.

Pamiętać również należy, że w roku ubiegłym przedłużono specjalnie etap do 159 km. i poprowadzono trasę bocznemi wertepami. Teraz jechaliśmy głównie szosą najlepszą drogą, jaką mamy do dyspozycji, bo taki jest przecież cel i sens wyścigu kolarskiego.

Jak więc jechali nasi zawodnicy?

W pierwszym rzędzie należy ich pochwalić za wykonaną ciężką pracę. Pierwszy Polak (Napierała) osiągnął przeciętną 34.320 km godz. i został za pierwszym Niemcem za ledwie o 3:17 stylu. Był okres, w którym Polacy znajdowali się już o 7 minut stylu, a przecież jeszcze na 24 m. przed metą Napierała miał pełne 5 i pół min. do odrobienia.

Dla oceny wyczynu naszej drużyny trzeba przytoczyć właściwą skalę. Dotychczasowy rekord trasy na dystansie Warszawa—Łódź należał do Stefańskiego i wynosił 4 godziny 15 minut (1929 r.). Rekord Napierały jest o pełne 24 minuty lepszy. Te cyfry mówią za siebie równie wymownie, jak fakt, że wszyscy, ale to wszyscy zawodnicy polscy uzyskali też czas lepszy od dawnego rekordu. Przed tym rezultatem należy pochylić głowy i śmiało można powiedzieć, że w relacji względnej wynik Polaków jest lepszy od niemieckiego. Chcemy przez to powiedzieć, że nasi zawodnicy odbiegli wyżej od swych przeciętych wyników, niż ich wielcy przeciwnicy. Na plus naszego zespołu zapisać również należy, że próby jazdy zespołowej, aczkolwiek niezawsze się udawały, ale dokonywane były z najlepszą dobrą wolą.

Przebieg wyścigu wykazał, że niektórzy Niemcy są przetrenowani (Wölker, Meier, Wendel), a wszyscy — bardzo wrażliwi na wyboje i kocie łby. Było prawdziwą przyjemnością obserwować, jak na odcinku od Łowicza do Łodzi Niemcy w oczach tracili zdobyty teren i jak z 45 kilometrów na godzinę zmniejszyli szybkość do 27 a miejscami nawet do 25-ciu.

Dlatego — głowa do góry. Istnieją możliwości powetowania dzisiejszej porażki. Kto wie, czy poniedziałkowy drugi etap do Kalisza (115 km.) nie nastręczy okazji do rewanżu. Rozpoczynają go wyboje i wyrwy, które urozmaicają kocie łby przejazdowe przez miasta. Więc, kto wie...

Jan Erdman.



„JEDZCIE PO ZWYCIĘSTWO"
Z temi słowami wysyłał prezes P.Z.T.K. płk. Gebel zawodników polskich na wyścig Warszawa — Berlin.



LEKKOATLECI AMERYKAŃSCY
którzy startują w środę i czwartek w Warszawie. Od lewej: Robinson, Rushiort, Anderson, Dreyer, Dunn i Manger.

Nowy sukces Pogoni

Ł. K. S. rozgromiony 5:0

LWÓW, 25.8. — Tel. wł. — Pogoń—ŁKS 5:0 (2:0). Bramki: Matyas dwie (jedna z karnego), Luchter dwie i Niechcioł.

ŁKS: Prymarkiewicz; Karasiak, Fliegel; Pegza II, Welnic, Jańczyk; Miller, Sowiak, Król, Koczewski, Gałecki.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Niechcioł, Matyas II, Luchter, Zimmer, Borowski.

Pogoń stanowczo spadła w formie. Przyczyną tego jest najprawdopodobniej zbyt obfity sezon międzynarodowy, który wyczerpał całą drużynę. Dzisiejsze zwycięstwo Pogoni nie ulegało, mimo to, dyskusji, gdyż była ona bezwzględnie lepsza od przeciwnika. Pozatem Pogoń była skuteczniejszą pod bramką, z łatwością wyrabiała sobie pozycje strzałowe, wykorzystując niemal wszelkie szanse. Orze lwowianom brakło jednak tym razem odpowiedniego tempa. Akcje nie wiązały się w wielu wypadkach tylko spowodu złego startu i małej szybkości.

Sytuacja uległa pewnej poprawie dopiero pod koniec meczu. Najlepiej stosunkowo trzymała się jeszcze cała pomoc. Wasiewicz kontuzjowany już w pierwszej minucie, początkowo dosyć słaby, rozgrywał się w miarę czasu coraz lepiej i pełną formę osiągnął w drugiej połowie. Deutschman z Haninem grali również b. pożytecznie. Z obrońców bardziej równy był Bereza. Albański zasadniczo nie miał sposobności wykazania swej formy.

Napad Pogoni wystąpił raz jeszcze w innem zestawieniu. Kto wie, czy nie najbardziej racjonalnem, tembardziej, że Zimmer zdaje się wracać do normalnej formy, a Luchter staje się coraz bardziej opanowanym, zrównoważonym kierownikiem napadu.

ŁKS na tle nierównej gry Pogoni nie wzbudzał zachwytu. Jeżeli Pogoń jeszcze okresami potrafiła dać z siebie przynajmniej coś, to łodzianie nie zdobyli się w ciągu całego meczu na jedną groźniejszą akcję. W polu pracowali jeszcze wcale znośnie, pod bramką razili zupełnym brakiem zdecydowania.

Głównym motorem wszelkich poczynań ŁKS był Król, zdany jednak wyłącznie na własne siły, wyczerpał się w końcu zupełnie. Ze skrzydłowych lepszy był Muller, podczas gdy debiutujący na tej pozycji Gałecki, grał ze zniennem szczęściem i znalazł się w końcu w obronie. Obaj łącznicy b. słabi.

Pomoc łodzian posiadała mocniejszy punkt w Welnicu, w obronie Fliegel grał bardziej zdecydowanie, niż Karasiak. Prymarkiewicz zawinił w kompromitujący sposób 2 bramki, a pozatem był niepewny przy dolnych piłkach.

Gra sama nie była ciekawa. Początek zapowiadał się jak najlepiej, gdyż Luchter już w 1 min. zdobył bramkę. Na tem jednak skończyły się wszystkie emocje. Drugi punkt uzyskała Pogoń z dalekiego strzału Matyasa, przepuszczonego przez Prymarkiewicza. Po przerwie łup bramkowy Pogoni powiększa w 65 min. Niechcioł i w 67 Luchter, przyczem druga bramka jest raczej zasługą Prymarkiewicza. Ostatnią wreszcie bramkę uzyskała Pogoń w 90 min. z rzutu karnego, a egzekutorem jej był pokrzywdzony poprzednio Matyas.

Sędziował wcale dobrze p. Romanowski. Widzów około 3 tys. Na meczu obecny był kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża. (k).

Biuletyn sytuacyjny

Pięć meczów na pięciu różnych boiskach Polski przyniosło wyniki, które spowodowały znaczne zmiany w układzie tabeli.

Na czele utrzymała się Pogoń. Lwowianie zdążają pełną parą do mistrzostwa. Po dobrych wynikach na obcych boiskach, odnoszą teraz w rodzinnem mieście jedno zwycięstwo po drugiem, przyczem zwracają uwagę rezultaty bramkowe, które zdają się świadczyć, że napad Pogoni przyswoił sobie skuteczniejszą, niż dotychczas grę.

Czołowa pozycja Pogoni nie jest jednak tak silnie ugruntowana, by drużyna już spoglądać mogła spokojnie w przyszłość. Ma ona tuż na karku Wartę i Ruch. Poznańczycy odnieśli równie piękne zwycięstwo i lepszym wynikiem bramek zdystansowali pauzującą drużynę z W. Hajduk.

Sensacją dnia jest awans Śląska na czwarte miejsce. Trzynaście punktów wystarczyło, by zdystansować szereg bardziej renomowanych konkurentów.

Od „piątej" Garbarni, aż do ostatniej Polonji, niema właściwie ostrzejszego przejścia. Na upartego możnaby jako punkty graniczne grupy centralnej ustalić Garbarnię z 12 punktami i Wisłę, zajmującą trzecie miejsce od końca z 11-toma punktami. Minimalna ta rozpiętość otwiera naturalnie szerokie możliwości na przyszłość, gdyż zwykła zmiana stosunku bramkowego spowodować może gwałtowny skok ku górze względnie mniej miły upadek w okolice zagrożonej strefy.

W tej chwili sytuacja u końca jest bardzo niejasna. Najbardziej zagrożona jest bezwzględnie Polonia, której los wydaje się być przesądzony. Zupełnie otwarta jest natomiast kwestja drugiego kandydata do spadku, to też liczyć się należy w najbliższym czasie z bardzo zaciętą walką.

Tabela przedstawia się następująco:

1.	Pogoń	14	20	[illegible]
2.	Warta	13	16	[illegible]
3.	Ruch	13	16	[illegible]
4.	Śląsk	13	13	[illegible]
5.	Garbarnia	12	12	[illegible]
6.	Legja	14	12	[illegible]
7.	Ł. K. S.	12	12	[illegible]
8.	Warszawianka	14	12	21:28
9.	Wisła	12	11	27:25
10.	Cracovia	12	10	20:22
11.	Polonia	13	8	[illegible]

Angielski wynik w arcypolskim futbolu

Polonia remisuje z Legją 1:1

WARSZAWA, 25.8. Legja — Polonia 1:1 (1:0). Bramki: dla Legji — Nawrot, dla Polonji — Bańkowski. Sędzia p. Seeman.

Podobno mecz finałowy w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Polski Hughes — Tarłowski nie był zbyt ciekawy. Ale że zawsze jest dobrze tam, gdzie nas niema, więc poprostu serce się krajało, że trzeba było w tym samym czasie nudzić się oglądając piłkarzy Polonii i Legji.

Sportowcy polscy, zarówno zawodnicy jak i organizatorzy chorują na nadmiar ambicji. Chwalić ich można — ile wlezie — jest, czy niema za co; ale, nie daj Boże — napisać słowo krytyki. Odrazu prasa jest zgangrenowana, niefachowa, zniechęca do pracy, rzuca kłody pod nogi...

Wobec tego postanowiliśmy o meczu Polonia — Legja napisać sprawozdanie entuzjastyczne. Zaczynamy:

Zawody, te, 76-te skolei spotkanie dwu najpotężniejszych klubów stolicy, zgromadziły na Stadjonie Wojska nieprzeliczone tłumy rozpalonej do białości publiczności. Było to jedno z najwspanialszych widowisk sportowych oglądanych w ostatnich dwu latach w stolicy. To też nie można się dziwić zarówno opinji jak kierownikom naszej nawy piłkarskiej, że w najbliższych swych zamierzeniach, lekceważąc zupełnie drużyny Europy środkowej i Włoch, uważają iż walka o tytuł mistrza piłkarskiego świata rozegra się między Polską, Anglją i Urugwajem.

Ale powróćmy do meczu. A więc przy niemilknących brawach tłumów na boisku ustawiły się rywalki w następujących składach:

Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski; Rajdek, Kubera, Przeździecki II; Gburzyński, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Polonia: Szombara; Szczepaniak, Bułanow; Seichter, Rudnik, Odrowąż; Kruk, Biniok, Puchniarz, Ciszewski, Bańkowski.

Aż przyjemnie spocząć oku na tych wspaniale zbudowanych, atletycznych, a przytem elastycznych jak guma piłkarzach. A co dopiero mówić gdy rozpoczęło grę. Kiedy Nawrot licytował się z Ciszewskim w nizaniu koronkowych kombinacyj, gdy Puchniarz szedł o lepsze z Wypijewskim, jeśli chodzi o przeboje, a Łysakowski odpowiadał na każdą bombę Binioka strzałem który zapierał dech w piersiach.

Skrzydłowi obu drużyn też nie próżnowali: Kruk jak dżongler wymykał się wraz z piłką, mimo genjalnego niemal ustawiania się Przeździeckiego; Bańkowski nie bawił się coprawda w zawiłe sztuczki techniczne, ale parł zato naprzód jak huragan, któremu nic nie jest się w stanie oprzeć.

Podobna sytuacja miała miejsce ze skrzydłowymi wojskowych. Tu Gburzyński wziął na siebie rolę pełnego finezyjnych pomysłów technika, podczas gdy Wypijewski zdumiewał fenomenalną szybkością i fantastycznemi strzałami.

Tyły obu drużyn nie miały również jednego choćby słabego punktu. Wśród tych sześciu doskonałości wyróżnićby chyba można Rudnika za podania kierowane doprawdy z milimetrową dokładnością, oraz Przeździeckiego i Seichtera za najwyższą klasę techniczną i już nie dżentelmeńską, ale wręcz lordowską, mało tego — królewską grę.

Obaj bramkarze, to byli doprawdy nadludzie. Zamorra, Hiden, Planicka — to patałachy niegodni zawiązać im sznurowadeł u butów. Dość powiedzieć, że do bramki Szombary naliczyliśmy 39 strzałów, przy których za każdym razem na widowni podnosił się nieludzki wrzask „gol", aby za chwilę zamilknąć gdy bramkarz Polonji jak drapieżny jastrząb chwytał w powietrzu każdą piłkę.

Te też widzowie patrzyli na mecz jak oczarowani. Każdy z nich musiał odnieść wrażenie, że obaj golkiperzy zamiast rąk mają dwa olbrzymie magnesy, do których musi przylepić się każda bez wyjątku piłka.

A jednak oba wspaniałe napady dowiodły, że jest przecież inaczej. Po raz pierwszy miało to miejsce w 6-ej min. po przerwie, gdy Szombara sparował końcem palców fenomenalny strzał Łysakowskiego; ale wtedy buchnęła w powietrze złota głowa Nawrota, który jak pocisk razem z piłką wpadł koziołkując do siatki.

Odpowiedź Polonii była niemniej godna: strzał Bańkowskiego był tak potężny, że piłka porwała ze sobą robinzonującego wspaniale Kellera i razem z bramkarzem Legji znalazła się w siatce.

Tak więc mecz dwu najsłynniejszych dziś drużyn nietylko Polski, ale całej kuli ziemskiej nie rozstrzygnął zagadki która z nich jest lepsza. I słusznie; bo nie wypada wprost aby ci półbogowie piłki nożnej podlegali prawom jakiejś ludzkiej nędznej klasyfikacji.

Po meczu gdy morze widzów zalało stadjon a na barkach tłumów zaczęły płynąć ku głównej trybunie znane każdemu napamięć sylwetki naszych bohaterów narodowych, cały stadjon zatrząsł się jednem głośnem wołaniem: wysłać reprezentację Polski do Anglji i Urugwaju!

*

Poświęcając sprawozdanie niniejsze wszystkim pokrzywdzonym przez prasę sportową, prosimy równocześnie o nieskładanie na cichym kurhanie meczu Polonia — Legja żadnych wieńców.

Przy okazji komunikujemy, że w związku z naszym wylewem entuzjazmu nie bierzemy żadnej odpowiedzialności za ewentualne żądania poszczególnych graczy na temat zwiększenia świadczeń na ich korzyść ze strony klubów.

(J. G.).

Bez ataku niema zwycięstwa

Garbarnia ulega Warcie 1:5

POZNAŃ, 25.8. — Tel. wł. — Warta — Garbarnia 5:1 (3:0). Bramki strzelili: Kryszkiewicz—2, Scherfke — 2, Słomiak i Polus. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

W niedzielę gościła w Poznaniu drużyna krakowskiej Garbarni, która rozegrała mecz z poznańską Wartą. Garbarnia nadała z miejsca ostre tempo przeprowadzając dobre akcje w polu i zawodząc zupełnie pod bramką. Stało się jasnem, że wobec tego kilka przebojów gospodarzy zadecydować może o wyniku. Tak się też stało. Najsilniejszym punktem gości była pomoc. Wzięła ona na siebie nietylko cały ciężar defenzywy, ale wspierała w imponującym stylu akcje napadu. Wspierała tak długo, jak starczyło sił, ale tych nie było za dużo. Najsłabiej wypadł z tej trójki Haliszka, który pracując skutecznie w defenzywie nie umiał nawiązać kontraktu z Riesnerem. Ostatni pilnowany przez najlepszego na wczorajszym meczu gracza Warty, Sobkowiaka, nie mógł niczego zdziałać i wypadł blado. Najlepiej w ataku wypadli stosunkowo Woźniak na środku, a później na łączniku, oraz Polus na skrzydle. Atak był jednak najsłabszą częścią drużyny gości, to też obrona gospodarzy nie miała trudnego zadania. W obronie gości wybijał się ponad przeciętność Joksz, który jednak popełniał błędy taktyczne. Wynikiem takiego błędu była nawet druga bramka dla Warty. Koszowski w bramce źle się ustawiał. Po przerwie zastąpił go Włodek.

W drużynie gospodarzy zrobił miłą niespodziankę nowy ligowiec, pomocnik, Sobkowiak. W ataku wybijał się pracowitością i skutecznością gry Kryszkiewicz, który nie przetrzymuje jednak 90-ciu minut.

Scherfke wypadł słabiej, przyczyniła się do tego niewątpliwie słaba gra Lisa, jednak w akcjach kierownika ataku brak było skuteczności. Skrzydłowi nie pokazali specjalnych walorów.

W pomocy najsłabiej wypadł tym razem Banaszkiewicz, który nie umiał utrzymać Polusa. Pomoc umiała utrzymać kontakt z napadem. Obrona i bramkarz nie mieli wobec słabej gry napastników gości trudnego zadania. Jeżeli ocenić całość meczu, to 60 proc. z gry miała niewątpliwie Garbarnia, brakło jej jednak strzelców.

Już w 12 min. strzela Kryszkiewicz po rzucie wolnym pierwszą bramkę.

W 30-ej min. Słomiak wypuszczony przez Scherfkego strzela silnym ukośnym strzałem drugą bramkę. Wreszcie w 43 min. ustala Kryszkiewicz wynik do przerwy.

Po przerwie Pazurek zmienia pozycję z Woźniakiem, a do bramki wschodzi Włodek. Już w 15 min. Scherfke wykorzystując taktyczny błąd obrońców, przebija się i strzela 4 bramkę. Goście mają w tym okresie znaczną przewagę. W 21 min. Polus wykorzystuje błąd obrony i silnym strzałem zdobywa honorowy punkt. W 29 min. niebezpieczny strzał tegoż skrzydłowego paruje Fontowicz, w ostatniej chwili na róg. W minutę później Schwarz centruje wysoko ze skrzydła, a Scherfke wpada wraz z bramkarzem do bramki ustalając wynik dnia.

Garbarnia: Koszowski; Joksz, Sołdan; Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Skóra, Woźniak, Pazurek i Polus.

Warta: Fontowicz; Kubalczak, Pawlak; Banaszkiewicz, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis, Szwarc.

Sędziował p. Rettig. Publiczności około 4 tys.

(Sł. Śl.).

Warszawiance powinęła się noga

Cracovia wygrywa 4:1

KRAKÓW, 25.8. — Tel. wł. — Cracovia—Warszawianka 4:1 (2:0). Bramki strzelili Korbas dwie i Malczyk, jedna samobójcza. Dla Warszawianki Sochan. Sędziował p. Andrzejak z Łodzi. Spotkania Cracovii z Warszawianką oczekiwano w Krakowie z wielkiem zainteresowaniem, to też przy wspaniałej pogodzie przybyło na mecz 4 tysiące widzów.

Po bardzo interesującej grze zwyciężyła zupełnie słusznie Cracovia. Wynik jednak jest za wysoki i nie odzwierciadla należycie przebiegu spotkania, albowiem goście nie byli drużyną słabszą. Do sukcesu Cracovii przyczyniło się przedewszystkiem przytomne wyzyskanie sytuacyj podbramkowych, pozatem ambicja i twardość. Atak, chociaż nie zagrywał pięknie i precyzyjnie był jednak bardzo skuteczny. W całej drużynie nie było słabych punktów. Dobrze spisał się Pawłowski w bramce, pomoc słabsza, niż ostatnio, duszą ofenzywy był Malczyk.

Warszawianka grała ładnie, lecz miękko, bez wiary w własne siły. Najgorszą wadą ataku — zresztą najlepszej linji zespołu — był brak wykończenia. To też moc sytuacyj pozostało niewykorzystanych. Wobec bardzo dobrych Smoczka i Zwierza reszta przeciętna, natomiast bardzo słaby był bramkarz Rudnicki, który zrobił sobie pierwszą a zawinił drugą bramkę.

Cracovia: Pawłowski; Pająk, Doniec; Góra, Grynberg, Lasota; Zieliński, Korbas, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński.

Warszawianka: Rudnicki; Zwierz, Ziemian, Sochan; Sroczyński, Makowski, Sonntag, Kniola, Smoczek, Polski, Pirych.

Grę rozpoczynają zmienne ataki, przyczem Warszawianka płynniej przeprowadza akcje. W 8-ej min. Zembaczyński centruje a bramkarz Rudnicki beznadziejnie pakuje sobie piłkę do siatki. Deprymuje to nieco gości natomiast dodaje animuszu Cracovii, która teraz zawzięcie atakuje. W 32-ej min. Rudnicki w zamieszaniu pod bramkowem popełnia błąd, niepotrzebnie wybiegając. Wykorzystuje to Malczyk i przytomnie podwyższa wynik. Do przerwy utrzymuje się nieznaczna przewaga Cracovii, chociaż i goście inicjują ładne przeboje, dając zatrudnienie Pawłowskiemu.

Warszawianka zabiera się dopiero w drugiej części energicznie do pracy i ma inicjatywę przez całe niemal pół godziny, lecz atak dobry w polu, nie umie się zdobyć na skuteczny strzał. Kilka ładnych rzutów broni pozatem bramkarz Cracovii. W 30-ej min. po rzucie wolnym, bitym przez Pająka, piłkę otrzymuje Korbas i niespodziewanie uzyskuje trzecią bramkę. Teraz ma już Warszawianka dość, Cracovia także. Gra staje się ospała i toczy się przeważnie na środku boiska. Nieoczekiwanie Sochan uzyskuje z przeboju honorowy punkt. Dość obfitą serję bramek zamknął Korbas, ustalając w 43 min. z podania Malczyka, wynik dnia. (rg)

Śląsk pnie się w górę

Wisła przegrywa w Świętochłowicach 0:2

CHORZÓW, 25.8. — Tel. wł. — KS Śląsk — TS Wisła 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Cebula i God. Widzów 2.500. Sędzia p. Walczak.

Pierwsze zagrania Śląska bynajmniej nie wskazywały na końcowy sukces. Nic się w drużynie nie kleiło, a nadomiar złego kierownik ataku God, opuścił boisko wskutek niedyspozycji w 10-ej minucie by po 6 minutach znów powrócić i odegrać rolę statysty. Wisła miała pecha, gdyż w 21-ej min. spowodu kontuzji Obtułowicza, grała w dziesiątkę.

Pierwsze skrzypce w ataku krakowian grał Artur, który się jednak wyraź nie oszczędzał. Kopeć popisał się faulowaniem, a pozostali napastnicy wykazali formę bardzo przeciętną. W napadzie gospodarzy panował chaos. God hamował wszelkie wypady. Smol na nowej pozycji czuł się nieswojo, a i Więckowi nic nie wychodziło. Jako tako wypadli jeszcze łącznicy Giedroń i Cebula.

Obie pomoce należały do najlepszych formacyj na boisku. Nadspodziewanie dobrze wypadli bracia Kotlarczykowie i Hanusik. Obu obronom nie mamy nic do zarzucenia. Bramkarze też stali na wysokości zadania.

Ogólnie lepiej wypadła Wisła, która wykazała celniejsze podania i lepsze opanowanie nerwów. U Śląska uderzało dobre krycie i niezła gra głową. Sędzia meczu p. Walczak był początkowo nawet dobry, w drugiej połowie wdawał się w dysputy. O przebiegu meczu powiemy tyle: częściej przy piłce są krakowianie, którym jednak brak w zagraniach wykończenia. W 44-ej min. Cebula zdobywa pierwszą bramkę. Po przerwie więcej z gry mają miejscowi. Następuje generalny atak gospodarzy. Strzały Gieronia, Smola i Więcka mijają jednak ciągle cel. Śląsk zdobywa w 30-ej m. nieuchronną bombą drugą bramkę.

Śląsk: Mrozek; Bryla II, Seifert, Bieniek, Hanusik, Waluś; Więcek, Gieroń, God, Cebula, Smol.

TS Wisła: Madejski; Szumilas, Szczepanik; Kotlarczykowie: Jezierski, Chabowski, Kopeć, Obtułowicz, Artur, Łyko.

(br.).

Remis Czarnych i Skody

KIELCE, 25. 8. — Tel. wł. — Czarni (Lwów) — Strzelec 1:1 (1:1). Mecz o wejście do Ligi. Czarni lepsi technicznie i taktycznie mieli bardzo silną przewagę do przerwy; po zamianie stron gra była równa. W 16 min. z zamieszania podbramkowego zdobył prowadzenie dla Strzelca Struganowicz; w 2 min. potem Sobieszczański wyrównał. Po przerwie Czarni bombardują bramkę Strzelca, ale bez powodzenia. Sędziował p. Grabowski.

BYDGOSZCZ, 24.8. — Tel. wł. — Polonia—Skoda 1:1 (1:0). Warszawianie zdołali znów na obcem boisku zdobyć punkt, remisując z bydgoską Polonią.

Do meczu tego drużyny stanęły w następujących składach:

Skoda: Lisowski; Walczak, Napiórkowski, Czajka, Polak; Zarębski, Marjan, Zbroja, Górski, Rusinek i Skwarczewski.

Polonia: Podgórski; Puziak, Jaskowiak; Sztok, Lubawy, Siwiak; Dąbrowski, Świątkowski, Obremski, Kimel, Michalski.

Do przerwy przeważała lekko Polonia, zdobywając bramkę przez Kimla w 30 min. Po przerwie jednak Skoda zagrała znacznie lepiej. W ostatnich 25 min. gościła stale na połowie Bydgoszczan. W tym czasie środkowy Skody, Górski, uzyskał dla swej drużyny punkt w 29 min. Wyróżnili się w drużynie stołecznej Polak z pomocy, a w Polonji Puziak w obronie i Kimel. Sędziował p. [illegible]

STANISŁAWÓW, 25.8. W meczu o wejście do Ligi. Rewera pokonała dzisiaj Policyjny KS z Łucka 4:3 (0:0). Do przerwy Rewera nie mogła uwydatnić swej przewagi cyfrowo, która jednak już po przerwie była tak zdecydowana, że w ciągu pierwszych minut Rewera prowadziła nawet 4:0. Od tej jednak chwili Rewera zdradzała widoczne wyczerpanie, tak że pod koniec Policyjny coraz częściej dochodzi do głosu i nawet był w stanie poprawić wynik. Bramki dla Rewery zdobyli: Chuderski 2, Peter i Pollak, dla Policyjnego Maczanowski 2 i Berent. Sędziował p. Wilder.

CHORZÓW, 25.8. — **Dąb — Brygada 6:1.** Po utracie jednego punktu w Częstochowie oczekiwał Śląsk od swego mistrza KS Dąb w rewanżowem spotkaniu rehabilitacji. Na boisku Dębu zebrało się około 2 tys. widzów, którzy byli świadkami naprawdę pięknej gry. Dawno już nie widziano mistrza w tak dobrej formie. Bramki dla Ślązaków zdobyli: Herman 3, Kłoda, Kessner i Ogórek po jednej dla Brygady punkt honorowy strzelił Szechla. Sędzia p. Pecok (zastąpił chorego inspektora Labanda), wykluczył w drugiej połowie meczu Kniewczyńskiego, za faul. Doszło do incydentu, gdyż Brygada chciała opuścić boisko. Zatarg załatwiono jednak ugodowo. Na wyróżnienie zasługuje Dytko z Dębu i bramkarz Brygady, Krzyk.

TURNIEJ O PUHAR EXPRESSU ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ, 25.8. — Tel. wł. — W półfinale turnieju piłkarskiego o puhar Expressu, WIMA uporała się z trudem z B-klasową drużyną Tur, zwyciężając w stos. 3:2, przyczem zespół robotniczy prowadził do przerwy 2:1. O zwycięstwie drużyny fabrycznej zadecydowała druga połowa meczu.

Sensacyjny przebieg miało drugie spotkanie półfinałowe, rozegrane pomiędzy WKS a Strzeleckim K. S. Mecz ten trwał 2 godziny. SKS prowadził kilka minuty przed końcem 4:2 i zwycięstwo jego wydawało się być pewne, jednakże wojskowi wyrównali i w zarządzonej dogrywce zdobyli zwycięską bramkę. Ogólny wynik meczu 5:4. Do finału w turnieju o puhar zakwalifikowały się zespoły WIMY i WKS-u.

TRENER OTTO W POZNANIU

POZNAŃ, 25. 8. Tel. wł. Na niedzielny mecz Warty z Garbarnią przybył do Poznania specjalnie z polecenia kapitana sportowego PZPN, trener związkowy p. Otto, który miał obserwować grę Scherfkego, Kryszkiewicza i Joksza. Trener związkowy nie kwapił się do udzielania jakichkolwiek wywiadów podczas rozmowy, rzucił jednak ciekawą uwagę, a mianowicie, że do reprezentacji Polski na mecz z Belgją jest tylko dwu murowanych reprezentantów: Dytko i Piec. (Lekka przesada — Red.)

Hasmonea zamierza rozegrać w sezonie jesiennym szereg meczów towarzyskich, sprowadzając do Lwowa drużyny ligowe. 22 września we Lwowie definitywnie grać będzie krakowska Wisła, pozatem [illegible] wykluczony przyjazd Ruchu. (k)

Mistrz Poznania

w drodze do Ligi

ŁÓDŹ, 25.8.—Tel. wł. — Legja (Poznań) — Union Touring 3:0 (2:0). Mecz o wejście do Ligi. Bramki dla Legji zdobyli: Gensler, Mikołajewski i Skowroński. Sędziował p. Piotrowski.

Ostatnie trzy z rzędu wspaniałe zwycięstwa mistrza Łodzi nad Polonią bydgoską i Skodą, jak i okazja zdobycia mistrzostwa swej grupy sprawiły, że dzisiejszy decydujący mecz z poznańską Legją obudził kolosalne zainteresowanie wyrażone obecnością blisko 6.000 widzów. Niestety, tłumy te zostały zawiedzione w swych oczekiwaniach.

Mistrz Łodzi ustępował pod każdym względem mistrzowi Poznania, a wynik 3:0 dla Legji nie odzwierciadla jeszcze istotnej różnicy w klasie gry obu zespołów. Dość powiedzieć, że publiczność łódzka, która przed meczem faworyzowała oczywiście swoich, żegnała Legję z rzadko spotykanym entuzjazmem.

Legja zaprezentowała się też z jaknajlepszej strony i jako całość i indywidualnie. Przytomny bramkarz (Wildemański) miał przed sobą żelazną obronę, na której wszystko się rozbijało. Dusik przewyższał tu wspaniałym wykopem Kwintkiewicza. Pomoc poznańska stała na bardzo dobrym poziomie i w pierwszym rzędzie jej zasługą było to, że atak Turystów nie dochodził okresami wogóle do głosu. Kwintet napadu świetnie dyrygowany przez Mikołajewskiego był w polu i pod bramką jednakowo dobry. W całości nie znaleźliśmy najmniejszej luki.

Mistrz Łodzi zawiódł kompletnie: możnaby wyróżnić jednego tylko gracza. Był nim Chojnacki w pomocy, którego zadanie przerastało jednakże siły. Atak łódzki wogóle nie istniał, pomoc z reguły przegrywała wszystkie pojedynki, a obrona wypadła o całą klasę gorzej, niż zwykle.

W tych warunkach siły przeciwników były nierówne.

Początek meczu nie zapowiadał bynajmniej klęski łodzian, ale już po 10 minutach było jasne, że go wygrać nie mogą. Turyści wyszli na boisko dufni w swe siły i po pierwszych niepowodzeniach podyktowali grę ostrą, ofiarą której sami padli: Omentzetter od 15-ej minuty jest inwalidą i statystuje, brak jego daje się poważnie we znaki. W 14 minucie z winy Frankusa Gensler wydusza pierwszą bramkę. Gra toczy się pod znakiem przewagi technicznej gości, którzy grają z kolosalną ambicją, ale spokojnie. W 44 minucie również z winy obrony zdobywa Mikołajewski, świetny kierownik napadu, drugą bramkę.

Po przerwie bezsilni Turyści grają bez głowy, popełniając jeden błąd za drugim. Wkrótce po rozpoczęciu Skowroński zdobywa trzecią bramkę. Legja pewna już teraz wygranej mniej się wysila, ale niemniej atakuje.

Sędziował p. Piotrowski nie bez błędów.

LWÓW, 25.8. — Tel. wł. — W meczach o mistrzostwo ligi okręgowej odbyły się dzisiaj dwa spotkania. We Lwowie Ognisko pokonało II Sokół [illegible] (0:0). Wynik ten w wielkim stopniu krzywdzi drużynę jarosławską, która była zdecydowanie lepszym zespołem i powinna wygrać przynajmniej w stosunku dwukrotnie wyższym. Bramki dla Ogniska: Michalik i Rubin. Dla Sokoła jedyny punkt uzyskał Wierzbicki.

Drugi mecz rozegrany został w Stryju pomiędzy Resovią a Pogonią [illegible] (1:0). Bramkę dla Pogoni Legaszewski, a dla Resovii Koleczek. Sędziował p. Tarczyński.

Finlandja bije Niemcy
w lekkiej atletyce

HELSINKI, 24.8. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Finlandja, największe wydarzenie sezonu przedolimpijskiego, cieszył się w Finlandji zrozumiałem zainteresowaniem. Wszystkie miejsca na stadjonie около ogrodu Zoologicznego — 12.000 — były wyprzedane. Stadjon mimo starannego przygotowania miał bardzo miękką bieżnię. Dotkliwy chłód też wpłynął na pogorszenie wyników. Finlandczycy odnieśli cały szereg nieoczekiwanych sukcesów i zdobyli poważne prowadzenie 52.5:43.5.

Wyniki: 100 mtr. Leichum (N) 10,9, 2) Borchmeier (N) 11, 3) Tammisto (F) 11,1, 4) Paul Virtanen 11,3; 800 mtr.: 1) Teileri (F) 1:52,8, 2) Lang (N) 1:53,8, 3) Fink (N) 1:53.9, 4) Larwa (F) 1:56,8; 10 klm.: 1) Salminen (F) 30:38,8, 2) Askola (F) 30:38,4, 3) Haag (N) 31:00,7 rekord Niemiec, 4) Kelm 31:54,3; 400 plotki: 1) Scheele (N) 54,2, 2) Wegener (N) 54,4, 3) Nora (F) 54,7, 4) Nuoli (zastępujący chorego Jaervinena) 56,2; 4 x 100: Niemcy (Leichum, Hornberger, Borchmeier, Neckerman) 41,3, 2) Finlandja o 15 mtr. 42.1. Trójskok Rajasaari (F) 15.28, 2) Soumela (F) 14.98, 3) Joch (N) 14.56, 4) Dechsler (N) 14,36; tyczka: 1) Lindroth (F) 4 mtr., 2) Mueller (N) 390, 3) Hartman (N) i Reinikka (F) po 380. Dysk: Kotkas (F) 48,43, 2) Schroeder (N) 46.71, 3) Kentlae (F) 45,93 4) Sievert (N) 45.35. Młot: 1) Porhoela (F) 53.36, 2) Hannula (F) 51.93, 3) Blask (N) 50.44 rekord Niemiec, 4) Becker (N) 47.11.

HELSINKI, 25.8. — Tel. wł. — Drugi dzień meczu lekkoatletycznego Niemcy — Finlandja przypieczętował tylko porażkę Niemców. Finowie znów zaskoczyli nieoczekiwanie dobremi wynikami w konkurencjach, które zgóry zdawały się być domeną Niemców. 200 m.: 1) Neckerman 21.8, 2) Borchmeier 22 sek., 3) Tammistu (F) 22.1 110 m. płotki Sjoestdet (F) 14.6, 2) Welscher (N) 14,6, 3) Wegener 14.9. Wegener potknął się na piątym płotku. 400 m.: 1) Hamann (N) 47.8, 2) Helzner 49.9, 3) Reklamen (F), 4) Makinen. Skok wdal Leichum (N) 759, 2) Tolamo (F) 742, 3) Long (N) 740. Tolamo wysunął się na drugie miejsce dopiero w ostatnim skoku. Oszczep Jaervinen (F) 74.03, 2) Stoeck 73.96, 3) Sippala, 4) Weimann. 1500 m. Schaumburg (N) 3:54.5. Wwyż Perasalo, Weinkoelz i Martens po 193. Kula Woellke (N) 16.15, rekord Niemiec, 2) Bärlund 15.74, 3) Kuntsi 15.40, 4) Stoeck 14.74. 5 klm. Lehtinen 14:51.9, 2) Virtaben o 3 mtr., 3) Syring 15:07,9, 4) Schaarock 15 47, 4 x 400 mtr. Niemcy 3:17.4, 2) Finlandja 3:17.6.

Mistrzowie z za oceanu
Sprawdzą w środę klasę Polaków

EBROY ROBINSON (Fresno State) osiągnął swój największy w życiu sukces 4 lipca na mistrzostwach Ameryki w Lincoln, Nebraska zdobył tytuł mistrza w czasie 1:51.8, wygrywając z Hornbostlem, Brownem i całą gwardją innych doskonałych średniodystansowców. Nie biega on dłuższych dystansów aniżeli 800 mtr. i jego główną konkurencją obok 800 mtr jest jeszcze i 400 mtr., które przebiegł w 48.6. Parę tygodni temu przy pierwszym swoim starcie w Europie, na zawodach w Helsingforsie przebiegł 800 mtr. w najlepszym czasie tegorocznym — 1:51.4, a 400 metrów w 49 sek. Robinson jeszcze na wiosnę tego roku nie był w stanie przebiec 880 yardów lepiej jak w 1:54 — 1:55 — a dzisiaj uważany jest bodajże za najlepszego 800-metrowca świata; sukcesy swoje zawdzięcza wyłącznie swej szybkości, — finiszowi. Jest biegaczem typu Eastmana. Jego walka z Kucharskim będzie tem ciekawsza, że i Kucharski rozgrywa bieg na finiszu. Walka rozegra się o tytuł najlepszego średniodystansowca świata, a zwycięstwo Kucharskiego byłoby największem wydarzeniem sezonu lekkoatletycznego.

GEORG ANDERSON z Stanford University-California, jest czołowym sprinterem U.S.A. W zeszłorocznej liście światowej 6 najlepszych wyników na 100 mtr. był na 5-em miejscu z wynikiem 10.4, a na 200 mtr. na 4-em miejscu z 21,1. Anderson i Draper są najlepszymi sportowcami rasy białej w Ameryce. Anderson jest wychowankiem słynnego trenera kalifornijskiego Cromwella, który w sprintach wyhodował już niejedną gwiazdę. Frank Wykoff też należał do jego uczni.

W roku bieżącym Anderson wygrał mistrzostwa uniwersytetów amerykańskich, a na mistrzostwach USA był czwarty. Jeśli weźmiemy jednak pod uwagę różnicę czasu między zwycięzcą, a ostatnim, to przekonamy się, że zasadniczo wszyscy startujący w finale tak mało sobie ustępują, że wygranie mistrzostwa jest kwestją szczęścia. Anderson już kilkakrotnie w roku bieżącym przebiegł 100 yardów w 9.5, 100 metrów w 10.3, 220 yardów w 21 sek., a 200 metrów w 21.4, startując kilkanaście razy podczas tegorocznego tournee, Anderson ani razu jeszcze nie przegrał i wszystkie swe biegi na 100 mtr. wygrywał w 10.6 — 10.7.

GORDON DUNN z Olimpic Club jest obecnie najlepszym dyskobolem stanów. Rzutem 51.56 mtr. stoi on na czele listy amerykańskiej, a swój najlepszy wynik ustanowił przed paroma dniami na zawodach w Oslo — 52.01. Na zeszłorocznej liście 6 najlepszych, Dunn zajmował w dysku 6-te miejsce rzutem 49.56. Jak widzimy w roku bieżącym podciągnął się prawie o 3 metry. W rzucie kulą Dunn zajmuje po Torrance drugie miejsce. Najlepszy rzut tegoroczny — 15.91, na zawodach w Oslo rzucił 15.80. Na zeszłorocznej liście 6 najlepszych zajmuje w kuli 4-te miejsce wynikiem 15.87.

HENRI DREYER z Rhode Island State jest fenomenalnym mistrzem młota. Tegorocznym rzutem 54,57 wysunął się na czoło nietylko listy amerykańskiej lecz i światowej. W roku zeszłym kontentować się musiał na liście światowej zaledwie 5-em miejscem rzutem 51.93. Rzucił on o całe 15 (!) metrów dalej od polskich młociarzy.

JACK MAUGER, Stanford University California jest czołowym skoczkiem o tyczce. Jest to zawodnik młody, dopiero w roku bieżącym wybił się na czoło. Jego rekord tegoroczny stanowi jednak wcale pokaźną wysokość — 4.23. Uzyskał ją jeszcze 20 kwietnia. Na tournee europejskiem najlepszy jego wynik wynosi 4.20 mtr.

KNIWELL RUSHFORTH jest skoczkiem wwyż i wdal. Rekord jego w skoku wwyż wynosi 1.95 mtr., który to wynik uzyskał 25 maja. Na tournee europejskiem przechodził wysokość 1.90 mtr. Jego wyniki w skoku wdal nie są znane, gdyż traktuje te konkurencje, jako poboczną, a Amerykanie nie notują wyników poniżej 7.50 m. W płotkach miał już czas 14.8.

27.X — historyczna data
Hołd sportu polskiego na Wawelu i na Sowińcu

Wielkiem świętem sportu polskiego będzie data 27-go października r. b. Związek Związków na ostatniem zebraniu swego zarządu postanowił w dniu tym odbyć nadzwyczajne walne zgromadzenie, mające zatwierdzić nowy statut tej instytucji, przystosowany do tez, uchwalonych na ostatniem walnem zgromadzeniu Z.Z.

Zarząd Związku Związków postanowił równocześnie dzień ten wykorzystać, aby kierownicy naszej nawy sportowej złożyli hołd prochom Najwyższego Protektora sportu polskiego Marszałka Piłsudskiego. W związku z tą podniosłą uroczystością walne zebranie odbędzie się w Krakowie, przyczem przed posiedzeniem jego uczestnicy wezmą udział przy sypaniu kopca na Sowińcu i złożą hołd prochom Marszałka w krypcie wawelskiej.

Porządek dzienny zebrania zawierać będzie: zagajenie, odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia sprawozdanie komisji rewizyjnej, absolutorjum, przyjęcie nowego statutu ZZ uchwalenie dezyderatów, tyczących się zmian w statutach poszczególnych Związków, podanie się zarządu Z. Z do dymisji, wybór nowych władz Z.Z.

Dwa punkty kapitalne zebrania, to uchwalenie nowego statutu Z.Z., oraz dezyderatów dla związków. Chodzi o to aby egzekutywa w stosunku do władz podrzędnych była ściśle uzewnętrzniona w statutach wszystkich organizacyj, podlegających Związkowi Związków, aby związki ogólnopolskie mogły rzeczywiście mieć wpływ na okręgi, a te ze swej strony — na działalność klubów.

Projekt stworzenia nowego pisma sportowego wniósł na zebraniu P. K. Ol. z delegatami poszczególnych związków sportowych prezes PZLA, inż. Znajdowski. Projekt ten zrodził się w głowie inż. Znajdowskiego jako reakcja przeciwko prasie istniejącej, która według prezesa PZLA jest w czambuł niefachowa, domorosła, goni za sensacją i demoralizuje zawodników.

Prezes PKOl. płk. Glabisz, stwierdził, że jakkolwiek są pisma rzeczywiście goniące tylko za sensacją, to jednak w Polsce istnieje niewątpliwie poważna i odpowiedzialna prasa sportowa, którą takie uogólnianie zarzutów wyraźnie krzywdzi.

My ze swej strony dodamy tyle, że dziennikarze spotykają się stale z jednem i tem samem zjawiskiem: gdy związek czy klub ma do nich interes, gdy chodzi o zareklamowanie zawodów, wtedy urywa się w redakcjach telefony. Ale kiedy reklama jest zrobiona — murzyn prasowy może odejść.

I jeszcze jedno: o każdej drużynie zagranicznej trzeba koniecznie pisać w samych superlatywach, outsiderów trzeba robić mistrzami, o zawodnikach polskich nie można pisnąć złego, choćby najprawdziwszego słowa. Notabene na temat ostatni, oficjalnie niemal z reguły nie można się niczego dowiedzieć.

A prasa chce wiedzieć i będzie wiedziała. Że czasami błędnie, to już właśnie wina odmawiających informacyj officielów.

Stanisław Marusarz, nasz czołowy skoczek narciarski chorował we wczesnym sezonie wiosennym na owrzodzenie dwunastnicy. PZN zrobił wszystko, aby jedną z naszych nielicznych nadziei na Olimpjadę zimową w Garmisch doprowadzić do zdrowia. Obecnie, jak twierdzi kapitan sportowy PZN dr. Faecher, w stanie zdrowia Marusarza nastąpiło wydatne polepszenie.

BYDGOSZCZ, 25.8. — Tel. wł. — BYDGOSZCZ — TORUŃ. Ubiegłej niedzieli odbył się międzymiastowy mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Torunia i Bydgoszczy. Jak było do przewidzenia zwycięstwo odniosła reprezentacja Bydgoszczy bijąc Toruniaków w stosunku 111,5 na 84,5. Najlepszy wynik uzyskał Zakrzewski w tyczce, skacząc 3,75 i bijąc rekord Pomorza, który należał do Frosta, 3,71. Takssmo na podkreślenie zasługują wyniki młodego Zielińskiego, który przebiegł 100 m. w czasie 11,2 i skoczył w dal 6.62 oraz czas Tichego na 800 m: 2:59, zwłaszcza, że był to jego pierwszy poważniejszy występ na bieżni. Panie bydgoskie wypadły trochę gorzej w punktacji ponieważ osłabione były brakiem Książk ćwiczówny.

Wyniki szczegółowe: 100 m. Zieliński 11 2; 200 m.: Kocow (Bydgoszcz) 23.4; 800 m: Tiby (B) 2:5,9; 5 tys. m: Drogokupiec (Toruń) 16.51; 4x100: 1) sztafeta Bydgoszcz 46,1; 4x400: 1) Bydgoszcz 3:45,8. Skok wdal: 1) Zieliński 6 62; skok wwyż: 1) Wolski (B) 1.70; skok o tyczce: Zakrzewski (B) 3:75, nowy rekord Pomorza: kula: 1) Rolewski (T) 12,27; dysk: 1) Maliszewski R. (B) 34.66; oszczep: 1) Zieliński (B) 40,12. Panie: 60 m: Donerska (T) 8,5; 100 m: Cklinska 13,9. 4x75: Bydgoszcz w czasie 42.6. Skok wdal: Żółtkiewiczówna (B) 4:33; skok wwyż: Lewandowska (T) i Romanowska (B) po 1:35. Kula: 1) Rynimowska (T) 8:82. Dysk: Lewandowska (T) 27,45.

Przed meczem Warszawa-Poznań

W niedzielę przeprowadzone zostały na „szybkiej" bieżni w Agricoli eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed meczem Warszawa — Poznań.

Na starcie zjawiło się niezbyt wielu kandydatów eliminacji, temniemniej jednak osiągnięto kilka dobrych wyników. Wyróżnił się przedewszystkiem sprinter Legji Krawczyk, który na setkę uzyskał uczciwe 10,9 sek. Zawodnik ten zrobił w ciągu sezonu duże postępy i dzisiaj przebiera nogami z kolosalną szybkością. Jeśli jednak nie wypracuje sobie dłuższego kroku, postęp jego wkrótce będzie zahamowany.

W dobrej formie znajduje się również zwycięzca 200 mtr. Downarowicz (22,9) i Kostrzewski, który dla treningu towarzyszył przez pewien czas biegom 1500 i 800 mtr., wykazując wielką swobodę i lekkość kroku. Nieco słabiej wypadł sprint Brachockiego i bieg Noji na 1500 mtr. Nasz czołowy długodystansowiec wygrał wprawdzie bez najmniejszego wysiłku, ale jednak mamy prawo oczekiwać od niego lepszego wyniku, niż 4:08,8 s.

POZNAŃ, 25.8. Tel. wł. — Na międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Poznania z Warszawą w przyszłą niedzielę w Poznaniu, ustalono następujący zespół Poznania: 100 m.: — Tesiorowski (AZS) i Szymański (Sokół): 200 m: — Biniakowski (Warta), Radwański (A. Z.S.), rezerwa Jasiewicz (Warta: 400 m.: Biniakowski, Markusiewicz, rezerwa Zietowski (Warta): 1500 m.: Janowski (Warta). Drugiego zawodnika oraz biegaczy na 800 m. ustali się na podstawie zarządzonych eliminacyj. 5 km.: Janowski (Warta), Rogalski (K. S.M), rezerwa Robiński (Warta). Kula i dysk: Heljasz (Warta), Tilgner (Sokół), rezerwa Hofman I (Warta). Oszczep: Turczyk (Warta), Gburczyk (Sokół Wapno), rezerwa Pokrzywnicki. Skok wdal: Hofman I i II (Warta), rezerwa Gniot. Skok wwyż: Hofman I i Schmidt (Warta), rezerwa Skowroński (KPW). Skok o tyczce: Klemczak (A. Z.S.), Wańkowiak (Sokół Leszno). 110 m. płotki: Garncarz (Sokół), Wańkowiak (Sokół). 400 m. płotki: Szujski i Dereziński (Warta). Sztafeta 4×100: Biniakowski, Tesiorowski, Szymański i Jasiewicz. Sztafeta olimpijska: Biniakowski, Radwański, Jasiewicz. Zawodnik na 800 m. zostanie ustalony drogą eliminacji.

Niemki Krauss i Dollinger startować będą wraz z Walasiewiczówną w sobotę i niedzielę.

Klasa A w Warszawie

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

WARSZAWIANKA — ŚWIT 11:0 (4:0). Warszawianka Ib w pierwszym swym występie odniosła wysokocyfrowe zwycięstwo w spotkaniu ze Świtem. Zespół robotniczy nie mógł sobie absolutnie dać rady ze świetnie usposobionymi atakami Warszawianki. Bramki dla zwycięzców strzelili: Pyszkowski (5), Lachowicz (3), Sachs (2), Jordan jedną. Sędzia p. Frank.

PWATT — PZL 2:1 (0:1). PZL wystąpił bez swych najlepszych piłkarzy: Baraczewskiego, [illegible], Grabowskiego i Krupskiego. Do przerwy PZL uzyskuje prowadzenie z rzutu karnego strzelonego przez Bilewicza. Po przerwie PWATT dochodzi do głosu i strzela dwie kolejne bramki przez: Tomasiewicza II i jedną z zamieszania podbramkowego. Sędziował p. Bach jun.

AZS — ORKAN 2:2 2:2 (0:2). Wskutek fatalnej gry pomocy w drużynie akademickiej ta zaledwie osiągnęła wynik remisowy. Orkan w pierwszej połowie był drużyną lepszą, zdobywając prowadzenie ze strzałów: Wesołowskiego i Junga. Po przerwie atak AZS jak i pozostałe formacje zaczęły skuteczniej grać i w wyniku tego AZS strzelili dwie bramki przez Izydorczaka obie. Spotkanie miało burzliwy przebieg. Sędziował p. Wołoszyn.

KPW ORZEŁ — BZURA (CHODAKÓW) 1:1. Mecz rozegrany na Pelcowiźnie zakończył się zaledwie wynikiem remisowym. Bzura w Warszawie zaprezentowała się bardzo dobrze. Dzięki brawurze bramkarza Orła Gutmana, który wyłapał bardzo wiele niebezpiecznych piłek, udało się Orłowi uzyskać wynik nierozstrzygnięty. Bramki dla Orła strzelił: Perzyński, dla Bzury: Ulmer. Sędziował dobrze p. B. Anker.

POGOŃ (GRODZISK) — LEGJA 3:0. Piłkarze Klubu wojskowego zlękli się terenu i publiczności grodziskiej rezygnując ze spotkania z Pogonią. Tak więc Pogoń, która debiutowała w mistrzostwach kl. A zdobyła pierwsze dwa punkty.

SARMATA — TUR (WISŁA) 4:2 (1:1). Gra ostra i brutalna. Publiczność Turu widząc porażkę swego faworyta zachowywała się agresywnie. Mecz należał do rzędu bardzo słabych. Bramki dał Sarmaty strzelili: Sieczkowski (3), Paszkowski i Urbaniak po jednej, dla Turu: Domagalski i Paciorkowski. Sędziował Haselbusch.

ZNICZ — DRUKARZ 3:0. Drukarz zrezygnował z wyjazdu do Pruszkowa i oddał bez walki punkty Zniczowi.

SKRA — GWIAZDA 6:2 (1:1). Gwiazda w drugiej połowie grała w dziesiątkę wskutek naderwania ścięgna przez Einsteina. Gra do przerwy równorzędna. Po przerwie zaznacza się jeszcze lekka przewaga Gwiazdy. Dopiero w 76 m. atak Skry się rozegrał i strzelił w ciągu 14 minut pięć bramek.

Skra wystąpiła w mocno odmłodzonym składzie, który zdał egzamin celująco. Bramki dla Skry strzelili: Smosarski II (4) i Budziński dwie.

CZARNI — MARYMONT 2:2 (1:0). Czarni do 78 m. prowadzili 2:0. Wskutek fatalnych orzeczeń sędziego, który uznał nieprzepisowe bramki, udało się Marymontowi wyrównać. Bramki dla Czarnych strzelili: Merenholc i [illegible], dla Marymontu: Libera i jedną samobójcza. Sędziował nieudolnie p. Urbach.



Pływacy węgierscy podbijają Rabkę

RABKA, 24.8. — Tel. wł. — Półtora tysiąca kuracjuszów przeżywało dziś niełada emocje. W ciągu dwu godzin przedefilował przed nimi zespół świetnych pływaków węgierskich, którzy zawitali do Polski na dłuższe tournee.

W drużynie węgierskiej niema słabego punktu, który dałby się odczuć przy pełnym programie jakiejś imprezy. Pominąwszy fenomenalnego Csika, najszybszego pływaka Europy, zademonstrowali goście zespół świetnych crawlistów. Był taki Zabrak, który go trafił stoczyć ze Szrajbmanem zaciętą walkę na setkę. Csik potrafił przepłynąć setkę wspaniałym stylem motylkowym, uzyskując doskonały czas. W sztafecie zmiennej popłynął setkę crawlem Szekely, imponując czystym stylem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach dystanse dzielące nas od gości na finiszu bardzo raziły. W konkurencjach indywidualnych wyglądało to lepiej niż w sztafetach. W każdym razie o ile nie ustępujemy średniej klasie węgierskiej, o tyle do ekstraklasy jest nam jeszcze daleko. Z faktu, iż trzech mistrzów Polski, Karliczek, Szrajbman i Heidrich potrafiło zagarnąć zaledwie jedno pierwsze miejsce, nie można wyciągać optymistycznych wniosków.

Z naszych zawodników najlepiej wypadł Heidrich. Karliczek powinien był wygrać z Lengyelem, o czem świadczy zarówno przebieg walki, jak i czas końcowy. Szrajbman zrobił, co mógł. Zajął drugie miejsce, a o nawiązaniu walki z Csikiem nie mógł marzyć.

Osobny rozdział stanowi piłka wodna. Zapomnieliśmy już te czasy, gdy przegrywaliśmy z Węgrami dwucyfrowo. Po latach stanęliśmy znów do próby. Według wyniku cyfrowego wypadła ona fatalnie. Na podstawie przebiegu meczu nie wyglądało to tak źle.

Że Węgrzy są klasą dla siebie, to nie ulega wątpliwości; to jest przecież zespół Vertessyego, który 73 razy grał w reprezentacji Węgier. Czyż można mieć nadzieję w walce z takim przeciwnikiem?

Nadziei niema, ale niemniej trzeba wygrać wszystkie atuty, a tego nie zrobiono. W pierwszym rzędzie brakło w drużynie polskiej... bramkarza. Nie wiemy, czyja to wina, ale stopień jej jest bardzo znaczny. Mając pod bokiem cztery drużyny ligowe, w polskim zespole w bramce zagrał Trytko, skądinąd doskonały obrońca, ale nigdy bramkarz. Wychodząc na boisko dawaliśmy już przeciwnikowi for kilka bramek.

Drugim czynnikiem decydującym o wysokim stosunku był duch panujący w drużynie polskiej. Były momenty, kiedy nasi stawiali dzielnie czoła przeciwnikowi, obstawiając, niedopuszczając do strzału i nawet atakując skutecznie. Dużo więcej było jednak chwil, gdy gracze polscy tracili zupełnie głowę, szli naprzód jak ćmy w ogień, a nieobstawiony przeciwnik hulał po pływalni.

Zawody rozpoczęły się oficjalnemi przemówieniami. Powitał gości właściciel Rabki, dyr. Kaden oraz szereg dygnitarzy sportowych. Orkiestra wojskowa odegrała hymny narodowe, na maszcie zawisły sztandary.

Konkurencje międzynarodowe 200 m. st. kl.: Po pierwszej setce Ślązak Heidrich prowadzi o 2 metry przed Węgrem w czasie 1:24. Na ostatnim nawrocie mistrz Polski zdecydowanie prowadzi o 3 metry, zwiększając następnie dystans do 10. 1) Heidrich (EKS, Katowice) 3:03.4, 2) Lengvary (BEAC) 3:09,4.

100 m. st. grzbietowym: Pierwszą 50-kę Karliczek idzie równo z Węgrem. Na drugiej Ślązak płynie po kerkach, traci masę czasu i przegrywa wskutek tego. 1) Lengyel (BEAC) — 1:16.8, 2) Karliczek (EKS) 1:17.4, 3) Włodek (YMCA) 1:23.5.

100 m. st. dow.: Csik rusza wspaniale, po 15 metrach jest już na przedzie. Na nawrocie notujemy czas na 50 metrów 26.5. Węgier wśród niebywałego aplauzu widowni finiszuje świetnie i przybija do mety w doskonałej formie. Tymczasem za jego plecami toczy się mordercza walka. Szrajbman, idący początkowo za drugim Węgrem, po nawrocie rozpoczyna finisz, zakończony sukcesem. 1) Csik (BEAC) 59.8, 2) Szrajbman I (Legja) 1:04, 3) Zabrak (BEAC) 1:07.7, 4) Paszkot (Cracovia).

3x50 m. st. dow.: Spoczątku wygląda to bardzo ładnie. Schwaen wygrywa swój dystans z dr. Csepelą, a Paszkot idzie równo z Zabrakiem. Teraz poszczególne zmiany tracą metr za metrem. Na finiszu, jakkolwiek Csik płynie zupełnie wolno jesteśmy o metry wtyle. 1) BEAC (dr. Csepela, Zabrak, Szekely, Lengyel, Csik) 2:27 2) sztafeta polska (Schwaen, Paszkot, Karliczek, Scholz, Szrajbman) 2:31.

Sztafeta 3x100 m. st zm. Na pierwszej zmianie Karliczek rewanżuje się świetnie Lengyelowi, wygrywając w czasie 1:18.2 swój dystans. Teraz przychodzi kolej na Csika, który porywa widownię swym wspaniałym „motylkiem" uzyskując świetny czas 1:18.2. Reszta to tylko formalność. 1) BEAC w składzie Lengyel, Csik, Szekely 3:43, 2) sztafeta polska: Karliczek, Heidrich, Szrajbman 3:49.

Na zakończenie programu odbyły się skoki popisowe. Wziął w nich udział 10-krotny mistrz Węgier w wieży Laszlo Vajda, a z zawodników krajowych Bredlich Ziaja i Sękowski. Węgier jakkolwiek skakał na trampolinie, a nie na wieży i miał pewne trudności z elastycznością deski, zaimponował trudnym programem. Auerbachy i saita wypadały u niego świetnie zarówno pod względem wykonania w powietrzu, jak też i wejścia w wodę. Z naszych najlepiej wypadł Bredlich.

BEAC — drużyna polska 9:0 (3:0). BEAC: Dugar, Heinisch, dr. Csepela Zabrak, Lengyel, Vertessy, Reyki. Drużyna polska: Trytko, Soldinger Scholz, Rittermann, Karliczek II Schwen, Karliczek I. Węgrzy uzyskali do pauzy trzy bramki dwie przez Reykiego, a jedną przez Lengyela. Zespół polski ma w tej części gry kilka szans a strzał Karliczka odbija się dwukrotnie od sztangi. Po przerwie Polacy przechodzą do ofenzywy, która trwa krótko. Dwa strzały Rittermanna przechodzą tuż nad poprzeczkę. Niebawem goście ujmują inicjatywę i strzelają dalsze bramki. Strzelcami są kolejno: Reyki, jeszcze raz Reyki, Vertessy, Reyki, Lengyel. W drużynie gości najlepiej wypadli świetni napastnicy Vertessy i Reyki. U Polaków najlepszy był Soldinger w obronie. Sędzia p. Szekely.

Drugi start Węgrów

W niedzielę w pływalni podkomitetu WF i PW w Andrychowie odbyły się międzynarodowe zawody pływackie i piłki wodnej z udziałem pływaków węgierskich, śląskich, krakowskich i jednego zawodnika z Warszawy, Szrajbmana (Legja).

Zawody wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, gromadząc около 3000 widzów, co stanowi rekord pływalni. — Publiczność przybyła pociągami popularnemi z Krakowa i Bielska.

Część oficjalna zawodów rozpoczęto odegraniem hymnów narodowych Węgier i Polski, poczem wygłoszone zostały przemówienia, a burmistrz m. Andrychowa p. Wietrzny wręczył drużynie węgierskiej pamiątkową statuetkę.

Kolei odbył się mecz piłki wodnej między drużynami Śląska i Krakowa, zakończony zwycięstwem Ślązaków w stosunku 3:1 (1:0). Przeważali przez cały czas meczu pływacy śląscy. — Kraków wystąpił w osłabionym składzie.

Konkurencje pływackie rozpoczęły się emocjonującym biegiem 100 m. st. klas. panów, w którym zawodnik polski Heidrich (KS Siemianowice) uzyskał duży sukces, ustalając nowy rekord Polski w czasie 1.23.4. Na drugiem miejscu uplasował się Węgier Lengvary (Budapeszt) w czasie 1.24.3. 3) Gryglewski (YMCA Kraków).

100 m. st. kl. pań: 1) Berekówna (Hakoah) 1:45 przed Nemetzke (Cr.) 100 m. st dow. pań: 1) mistrzyni Polski Dawidowiczówna (Hakoah Bielsko) 1:21.2, 2) Pastorówna (Hakoah Bielsko) 1:25,3, 3) Lubieńska (Crac.) 1:32.6.

100 st. dow. panów: 1) Csik (Budapeszt) w czasie 1:00, 2) Szrajbman (Legja Warszawa) 1:04, 3) Csepela Węgry) 1:08,1.

100 m. st. grzbietowym panów: 1) mistrz Polski Karliczek Joachim (E.K. S Katowice) 1:20.1, 2) Włodek Y.M.C. A. Kraków) bijąc rekord okręgu krakowskiego w czasie 1:21,8, 3) Lengvary (Węgry) 1:28.8.

Sztafeta 5x50 stylem dowolnym panów: 1) Węgry w czasie 2:27.3 W sztafecie tej startował Csik, 2) Sztafeta kombinowana polska (Paszkot, Karliczek, Scholz, Szrajbman) w czasie 2:33.4

3x100 st. zm. pań: 1) sztafeta Hakoah Bielsko w czasie 4:57.5 (Pastorówna, Kandlówna, Dawidowiczówna), 2) sztafeta krakowska w czasie 5.21.

3x100 styl zmienny panów: 1) sztafeta węgierska w czasie 3:8,5, w składzie Lengyel, Csik, Szekely, 2) kombinowana sztafeta polska (Karliczek, Heidrich i Szrajbman) w czasie 3:45,3.

W przerwach odbywały się skoki pokazowe, w których startował mistrz Polski Ziaja, Bredlich (Pogoń Katowice), Sienkowski (Kraków) oraz skoczek węgierski Vajda, którego skoki humorystyczne, cieszyły się specjalnym aplauzem publiczności.

Na zakończenie zawodów odbył się mecz waterpolowy, w którym drużyna BCAC (Budapeszt) pokonała kombinowaną drużynę Krakowa i Śląska w stosunku 6:1 (3:1). Węgrzy w pierwszej tylko połowie wyraźnie górowali nad naszymi zawodnikami. Bramki strzelili: Rajky (3), jedną Vertessy i jedną Zabrak. Przed samą przerwą bramkę honorową dla Polaków zdobył Schwaen. W drugiej połowie gra była mniej więcej równorzędna. Polacy często znajdowali się na połowie Węgrów, jednakże nie potrafili strzelić bramki. Bramkę dla Węgrów w tym czasie zdobył Zabrak.

Drużyna pływaków węgierskich wystąpi we wtorek w Krakowie w środę w Katowicach, a w sobotę i niedzielę zakończy swe tournee w Warszawie.

Legja warszawska rozegrała w niedzielę finał o wejście do Ligi waterpolowej z KSZO w Ostrowcu. Warszawianie przeważali znacznie nad miejscowymi i różnicą pięciu bramek zdobytych przez Szrajbmana (dwie), Zubowicza, Kossowskiego i Szmoderka, wyszli zwycięsko z wody.

ZAWODY PŁYWACKIE ŻASS-u z udziałem zawodników ŻAKS-u wileńskiego przyniosły następujące wyniki: 100 m. na wznak: Lewin (Żass) 1:35,2; 200 m. st. kl. Ceityngier (Żass): 3:16.9; 100 m. st. dow. Sondman (Żass) 1:18,1; 100 m. st. kl: Berkowicz (Żass) 1:29.8. Panie: 100 m. st. dow.: 1) Sarberman (Żass) 1:29.8; 2) Markowska (Żaks) 1:35.8.

ROZENBLUM, znany bokser Makabi stołecznej w wadze koguciej, wrócił do Polski po pięciomiesięcznym pobycie w Palestynie.

REKORD PŁYWACKI FRANCJI

PARYŻ, 25.8. — Tel. wł. — W meczu pływackim sztafeta 4 x 200 mtr. ustanowiła rekord Francji w czasie 9:38.1. w piłce wodnej Belgja pokonała Francję w stos. 5:4.

Hiszpanie ustanowili też nowe rekordy: na 500 mtr. Villar 21:56; na 200 st. klas. Del Morel 2:59.1. w Stanach Zjednoczonych Kompa przepłynęła 300 mtr. nawznak w 4:33.1.

Nowy sukces Pogoni

Ł. K. S. rozgromiony 5:0

LWÓW. 25.8. — Tel. wł. — Pogoń—ŁKS 5:0 (2:0). Bramki: Matyas dwie (jedna z karnego), Luchter dwie i Niechcioł.

ŁKS: Frymarkiewicz; Karasiak, Fliegel; Pegza II, Welnic, Jańczyk; Miller, Sowiak, Król, Koczewski, Gałecki.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Niechcioł, Matyas II, Luchter, Zimmer, Borowski

Pogoń stanowczo spadła w formie. Przyczyną tego jest najprawdopodobniej zbyt obfity sezon międzynarodowy, który wyczerpał całą drużynę. Dzisiejsze zwycięstwo Pogoni nie ulegało, mimo to, dyskusji, gdyż była ona bezwzględnie lepsza od przeciwnika. Pozatem Pogoń była skuteczniejszą pod bramką, z łatwością wyrabiała sobie pozycje strzałowe, wykorzystując niemal wszelkie szanse. Grze lwowian brakło jednak tym razem odpowiedniego tempa. Akcje nie wiązały się w wielu wypadkach tylko spowodu złego startu i małej szybkości.

Sytuacja uległa pewnej poprawie dopiero pod koniec meczu. Najlepiej stosunkowo trzymała się jeszcze cała pomoc. Wasiewicz kontuzjowany już w pierwszej minucie, początkowo dosyć słaby, rozgrywał się w miarę czasu coraz lepiej i pełną formę osiągnął w drugiej połowie. Deutschman z Haninem grali również b. pożytecznie. Z obrońców bardziej równy był Bereza. Albański zasadniczo nie miał sposobności wykazania swej formy.

Napad Pogoni wystąpił raz jeszcze w innem zestawieniu. Kto wie, czy nie najbardziej racjonalnem, tembardziej, że Zimmer zdaje się wracać do normalnej formy, a Luchter staje się coraz bardziej opanowanym, zrównoważonym kierownikiem napadu.

ŁKS na tle nierównej gry Pogoni nie wzbudzał zachwytu. Jeżeli Pogoń jeszcze okresami potrafiła dać z siebie przynajmniej coś, to łodzianie nie zdobyli się w ciągu całego meczu na jedną groźniejszą akcję. W polu pracowali jeszcze wcale znośnie, pod bramką razili zupełnym brakiem zdecydowania.

Głównym motorem wszelkich poczynań ŁKS był Król, zdany jednak wyłącznie na własne siły, wyczerpał się w końcu zupełnie. Ze skrzydłowych lepszy był Müller, podczas gdy debjutujący na tej pozycji Gałecki, grał ze zmiennem szczęściem i znalazł się w końcu w obronie. Obaj łącznicy b słabi.

Pomoc łodzian posiadała mocniejszy punkt w Welnicu, w obronie Fliegel grał bardziej zdecydowanie, niż Karasiak. Frymarkiewicz zawinił w kompromitujący sposób 2 bramki, a pozatem był niepewny przy dolnych piłkach.

Gra sama nie była ciekawa. Początek zapowiadał się jak najlepiej, gdyż Luchter już w I min. zdobył bramkę. Na tem jednak skończyły się wszystkie emocje. Drugi punkt uzyskała Pogoń z dalekiego strzału Matyasa, przepuszczonego przez Frymarkiewicza. Po przerwie łup bramkowy Pogoni powiększa w 65 min. Niechcioł i w 67 Luchter, przyczem druga bramka jest raczej zasługą Frymarkiewicza. Ostatnią wreszcie bramkę uzyskała Pogoń w 90 min. z rzutu karnego, a egzekutorem jej był pokrzywdzony poprzednio Matyas.

Sędziował wcale dobrze p. Romanowski. Widzów około 3 tys. Na meczu obecny był kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża. (k).

Biuletyn sytuacyjny

Pięć meczów na pięciu różnych boiskach Polski przyniosło wyniki, które spowodowały znaczne zmiany w układzie tabeli.

Na czele utrzymała się Pogoń. Lwowianie zdążają pełną parą do mistrzostwa. Po dobrych wynikach na obcych boiskach, odnoszą teraz w rodzinnem mieście jedno zwycięstwo po drugiem, przyczem zwracają uwagę rezultaty bramkowe, które zdają się świadczyć, że napad Pogoni przyswoił sobie skuteczniejszą, niż dotychczas grę.

Czołowa pozycja Pogoni nie jest jednak tak silnie ugruntowana, by dzisiaj już spoglądać mogła spokojnie w przyszłość. Ma ona tuż na karku Wartę i Ruch. Poznańczycy odnieśli równie piękne zwycięstwo i lepszym wynikiem bramek zdystansowali pauzującą drużynę z W. Hajduk.

Sensacją dnia jest awans Śląska na czwarte miejsce. Trzynaście punktów wystarczyło, by zdystansować szereg bardziej renomowanych konkurentów.

Od „piątej" Garbarni, aż do ostatniej Polonji, niema właściwie ostrzejszego przejścia. Na upartego możnaby jako punkty graniczne grupy centralnej ustalić Garbarnię z 12 punktami i Wisłę, zajmującą trzecie miejsce od końca z 11-toma punktami. Minimalna ta rozpiętość otwiera naturalnie szerokie możliwości na przyszłość, gdyż zwykła zmiana stosunku bramkowego spowodować może gwałtowny skok ku górze względnie mniej miły upadek w okolice zagrożonej strefy.

W tej chwili sytuacja u końca jest bardzo niejasna. Najbardziej zagrożona jest bezwzględnie Polonia, której los wydaje się być przesądzony. Zupełnie otwarta jest natomiast kwestja drugiego kandydata do spadku, to też liczyć się należy w najbliższym czasie z bardzo zaciętą walką.

Tabela przedstawia się następująco:

1.	Pogoń	14	20	41:17
2.	Warta	13	16	33:21
3.	Ruch	13	16	26:23
4.	Śląsk	13	13	24:35
5.	Garbarnia	12	12	18:18
6.	Legja	14	12	24:28
7.	Ł. K. S.	12	12	19:22
8.	Warszawianka	14	12	21:28
9.	Wisła	12	11	27:25
10.	Cracovia	12	10	20:22
11.	Polonia	13	8	15:31

Angielski wynik w arcypolskim futbolu

Polonia remisuje z Legją 1:1

WARSZAWA, 25.8. Legja — Polonia 1:1 (1:0). Bramki: dla Legji — Nawrot, dla Polonji — Bańkowski. Sędzia p. Seeman.

Podobno mecz finałowy w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Polski Hughes — Tarłowski nie był zbyt ciekawy. Ale że zawsze jest dobrze tam, gdzie nas niema, więc poprostu serce się krajało, że trzeba było w tym samym czasie nudzić się oglądając piłkarzy Polonii i Legji.

Sportowcy polscy, zarówno zawodnicy jak i organizatorzy chorują na nadmiar ambicji. Chwalić ich można — ile wlezie — jest, czy niema za co; ale, nie daj Boże — napisać słowo krytyki. Odrazu prasa jest zgangrenowana, niefachowa, zniechęca do pracy, rzuca kłody pod nogi...

Wobec tego postanowiliśmy o meczu Polonia — Legja napisać sprawozdanie entuzjastyczne. Zaczynamy:

Zawody, te, 76-te skolei spotkanie dwu najpotężniejszych klubów stolicy, zgromadziły na Stadjonie Wojska nieprzeliczone tłumy rozpalonej do białości publiczności. Było to jedno z najwspanialszych widowisk sportowych oglądanych w ostatnich dwu latach w stolicy.

To też nie można się dziwić zarówno opinji jak kierownikom naszej nawy piłkarskiej, że w najbliższych swych zamierzeniach, lekceważąc zupełnie drużyny Europy środkowej i Włoch, uważają iż walka o tytuł mistrza piłkarskiego świata rozegra się między Polską, Anglją i Urugwajem.

Ale powróćmy do meczu. A więc przy niemilknących brawach tłumów na boisku ustawiły się rywalki w następujących składach:

Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski; Rajdek, Kubera, Przeździecki II; Gburzyński, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Polonia: Szombara; Szczepaniak, Bułanow; Seichter, Rudnik, Odrowąż; Kruk, Biniok, Puchniarz, Ciszewski, Bańkowski.

Aż przyjemnie spocząć oku na tych wspaniale zbudowanych, atletycznych, a przytem elastycznych jak guma piłkarzach. A co dopiero mówić gdy rozpoczęto grę. Kiedy Nawrot licytował się z Ciszewskim w nizaniu koronkowych kombinacyj, gdy Puchniarz szedł o lepsze z Wypijewskim, jeśli chodzi o przeboje, a Łysakowski odpowiadał na każdą bombę Bińoka strzałem który zapierał dech w piersiach.

Skrzydłowi obu drużyn też nie próżnowali: Kruk jak dżongler wymykał się wraz z piłką, mimo genjalnego niemal ustawiania się Przeździeckiego; Bańkowski nie bawił się coprawda w zawiłe sztuczki techniczne, ale parł zato naprzód jak huragan, któremu nie jest się w stanie oprzeć.

Podobna sytuacja miała miejsce ze skrzydłowymi wojskowych. Tu Gburzyński wziął na siebie rolę pełnego finezyjnych pomysłów technika, podczas gdy Wypijewski zdumiewał fenomenalną szybkością i fantastycznemi strzałami.

Tyły obu drużyn nie miały również jednego choćby słabego punktu. Wśród tych sześciu doskonałości wyróżnićby chyba można Rudnika za podania kierowane doprawdy z milimetrową dokładnością, oraz Przeździeckiego i Seichtera za najwyższą klasę techniczną i już nie dżentelmeńską, ale wręcz lordowską, mało tego — królewską grę.

Obaj bramkarze, to byli doprawdy nadludzie. Zamorra, Hiden, Planicka — to patałachy niegodni zawiązać im sznurowadeł u butów. Dość powiedzieć, że do bramki Szombary naliczyliśmy 39 strzałów, przy których za każdym razem na widowni podnosił się nieludzki wrzask „gol", aby za chwilę zamilknąć gdy bramkarz Polonii jak drapieżny jastrząb chwytał w powietrzu każdą piłkę.

Te też widzowie patrzyli na mecz jak oczarowani. Każdy z nich musiał odnieść wrażenie, że obaj golkiperzy zamiast rąk mają dwa olbrzymie magnesy, do których musi przylepić się każda bez wyjątku piłka.

A jednak oba wspaniałe napady dowiodły, że jest przecież inaczej. Po raz pierwszy miało to miejsce w 6-ej min. po przerwie, gdy Szombara sparował końcem palców fenomenalny strzał Łysakowskiego; ale wtedy buchnęła w powietrze złota głowa Nawrota, który jak pocisk razem z piłką wpadł koziołkując do siatki.

Odpowiedź Polonii była niemniej godna: strzał Bańkowskiego był tak potężny, że piłka porwała ze sobą robinzonującego wspaniale Kellera i razem z bramkarzem Legji znalazła się w siatce.

Tak więc mecz dwu najsłynniejszych dziś drużyn nietylko Polski, ale całej kuli ziemskiej nie rozstrzygnął zagadki która z nich jest lepsza. I słusznie; bo nie wypada wprost aby ci półbogowie piłki nożnej podlegali prawom jakiejś ludzkiej nędznej klasyfikacji.

Po meczu gdy morze widzów zalało stadjon a na barkach tłumów zaczęły płynąć ku głównej trybunie znane każdemu napamięć sylwetki naszych bohaterów narodowych, cały stadjon zatrząsł się jednem głośnem wołaniem: wysłać reprezentację Polski do Anglji i Urugwaju!

*

Poświęcając sprawozdanie niniejsze wszystkim pokrzywdzonym przez prasę sportową, prosimy równocześnie o nieskładanie na cichym kurhanie meczu Polonia — Legja żadnych wieńców.

Przy okazji komunikujemy, że w związku z naszym wylewem entuzjazmu nie bierzemy żadnej odpowiedzialności za ewentualne żądania poszczególnych graczy na temat zwiększenia świadczeń na ich korzyść ze strony klubów.

(J. G.).

Warszawiance powinęła się noga

Cracovia wygrywa 4:1

KRAKÓW, 25.8. — Tel. wł. — Cracovia—Warszawianka 4:1 (2:0). Bramki strzelili Korbas dwie i Malczyk, jedna samobójcza. Dla Warszawianki Sochan. Sędziował p. Andrzejak z Łodzi. Spotkania Cracovii z Warszawianką oczekiwano w Krakowie z wielkiem zainteresowaniem, to też przy wspaniałej pogodzie przybyło na mecz 4 tysiące widzów.

Po bardzo interesującej grze zwyciężyła zupełnie słusznie Cracovia. Wynik jednak jest za wysoki i nie odzwierciadla należycie przebiegu spotkania, albowiem goście nie byli drużyną słabszą. Do sukcesu Cracovii przyczyniło się przedewszystkiem przytomne wyzyskanie sytuacyj podbramkowych, pozatem ambicja i twardość. Atak, chociaż nie zagrywał pięknie i precyzyjnie był jednak bardzo skuteczny. W całej drużynie nie było słabych punktów. Dobrze spisał się Pawłowski w bramce, pomoc słabsza, niż ostatnio, duszą ofenzywy był Malczyk.

Warszawianka grała ładnie, lecz miękko, bez wiary w własne siły. Najgorszą wadą ataku — zresztą najlepszej linji zespołu — był brak wykończenia. To też moc sytuacyj pozostało niewykorzystanych. Wobec bardzo dobrych Smoczka i Zwierza reszta przeciętna, natomiast bardzo słaby był bramkarz Rudnicki, który zrobił sobie pierwszą a zawinił drugą bramkę.

Cracovia: Pawłowski; Pająk, Doniec; Góra, Grynberg, Lasota; Zieliński, Korbas, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński.

Warszawianka: Rudnicki; Zwierz, Ziemian, Sochan; Sroczyński, Makowski, Sonntag, Knioła, Smoczek, Polski, Pirych.

Grę rozpoczynają zmienne ataki, przyczem Warszawianka płynniej przeprowadza akcje. W 8-ej min. Zembaczyński centruje a bramkarz Rudnicki beznadziejnie pakuje sobie piłkę do siatki. Deprymuje to nieco gości natomiast dodaje animuszu Cracovii, która teraz zawzięcie atakuje. W 32-ej min. Rudnicki w zamieszaniu pod bramkowem popełnia błąd, niepotrzebnie wybiegając. Wykorzystuje to Malczyk i przytomnie podwyższa wynik. Do przerwy utrzymuje się nieznaczna przewaga Cracovii, chociaż i goście inicjują ładne przeboje, dając zatrudnienie Pawłowskiemu.

Warszawianka zabiera się dopiero w drugiej części energicznie do pracy i ma inicjatywę przez całe niemal pół godziny, lecz atak dobry w polu, nie umie się zdobyć na skuteczny strzał. Kilka ładnych rzutów broni pozatem bramkarz Cracovii. W 30-ej min. po rzucie wolnym, bitym przez Pająka, piłkę otrzymuje Korbas i niespodziewanie uzyskuje trzecią bramkę. Teraz ma już Warszawianka dość, Cracovia także. Gra staje się ospała i toczy się przeważnie na środku boiska. Nieoczekiwanie Sochan uzyskuje z przeboju honorowy punkt. Dość obfitą serję bramek zamknął Korbas, ustalając w 43 min. z podania Malczyka, wynik dnia. (rg)

Śląsk pnie się w górę

Wisła przegrywa w Świętochłowicach 0:2

CHORZÓW, 25.8. — Tel. wł. — KS Śląsk — TS Wisła 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Cebula i God. Widzów 2.500. Sędzia p. Walczak.

Pierwsze zagrania Śląska bynajmniej nie wskazywały na końcowy sukces. Nic się w drużynie nie kleiło, a nadomiar złego kierownik ataku God. opuścił boisko wskutek niedyspozycji w 10-ej minucie by po 6 minutach znów powrócić i odegrać rolę statysty. Wisła miała pecha, gdyż w 21-ej min. spowodu kontuzji Obtułowicza, grała w dziesiątkę.

Pierwsze skrzypce w ataku krakowian grał Artur, który się jednak wyraźnie oszczędzał. Kopeć popisał się faulowaniem, a pozostali napastnicy wykazali formę bardzo przeciętną. W napadzie gospodarzy panował chaos. God hamował wszelkie wypady. Smol na nowej pozycji czuł się nieswojo, a i Więckowi nic nie wychodziło. Jako tako wypadli jeszcze łącznicy Giedroń i Cebula.

Obie pomoce należały do najlepszych formacyj na boisku. Nadspodziewanie dobrze wypadli bracia Kotlarczykowie i Hanusik. Obu obronom nie mamy nic do zarzucenia. Bramkarze też stali na wysokości zadania.

Ogólnie lepiej wypadła Wisła, która wykazała celniejsze podania i lepsze opanowanie nerwów. U Śląska uderzało dobre krycie i niezła gra głową. Sędzia meczu, p. Walczak był początkowo nawet dobry, w drugiej połowie wdawał się w dysputy. O przebiegu meczu powiemy tyle: częściej przy piłce są krakowianie, którym jednak brak w zagraniach wykończenia. W 44-ej min. Cebula zdobywa pierwszą bramkę. Po przerwie więcej z gry mają miejscowi. Następuje generalny atak gospodarzy. Strzały Gieronia, Smola i Więcka mijają jednak ciągle cel. Śląsk zdobywa w 30-ej m. nieuchronną bombą drugą bramkę.

Śląsk: Mrozek; Bryła II, Seifert, Bieniek, Hanusik, Waluś; Więcek, Gieroń, God, Cebula, Smol.

TS Wisła: Madejski; Szumilas, Szczepanik; Kotlarczykowie: Jezierski, Chabowski, Kopeć, Obtułowicz, Artur, Łyko.

(br.).

Remis Czarnych i Skody

KIELCE, 25. 8. — Tel. wł. — Czarni (Lwów) — Strzelec 1:1 (1:1). Mecz o wejście do Ligi. Czarni lepsi technicznie i taktycznie mieli bardzo silną przewagę do przerwy; po zamianie stron gra była równa. W 16 min. z zamieszania podbramkowego zdobył prowadzenie dla Strzelca Struganowicz; w 2 min. potem Sobieszczański wyrównał. Po przerwie Czarni bombardują bramkę Strzelca, ale bez powodzenia. Sędziował p. Grabowski.

BYDGOSZCZ, 24.8. — Tel. wł. — Polonja—Skoda 1:1 (1:0). Warszawianie zdołali znów na obcem boisku zdobyć punkt, remisując z bydgoską Polonią.

Do meczu tego drużyny stanęły w następujących składach:

Skoda: Lisowski; Walczak, Napiórkowski, Czajka, Polak; Zarębski, Marjan, Zbroja, Górski, Rusinek i Skwarczewski.

Polonia: Podgórski; Puziak, Jaskowiak; Sztok, Lubawy, Siwiak; Dąbrowski, Świątkowski, Obremski, Kimel, Michalski.

Do przerwy przeważała lekko Polonia, zdobywając bramkę przez Kimla w 30 min. Po przerwie jednak Skoda zagrała znacznie lepiej. W ostatnich 25 min. gościła stale na połowie Bydgoszczan. W tym czasie środkowy Skody, Górski, uzyskał dla swej drużyny punkt w 29 min. Wyróżnili się w drużyn e stołecznej Polak z pomocy, a w Polonji Puziak w obronie i Kimel. Sędziował p. Kojecki.

STANISŁAWÓW, 25.8. W meczu o wejście do Ligi, Rewera pokonała dzisiaj Policyjny KS z Łucka 4:3 (0:0). Do przerwy Rewera nie mogła uwydatnić swej przewagi cyfrowo, która jednak już po przerwie była tak zdecydowana, że w ciągu pierwszych minut Rewera prowadziła nawet 4:0. Od tej jednak chwili Rewera zdradzała widoczne wyczerpanie, tak że pod koniec Policyjny coraz częściej dochodzi do głosu i nawet był w stanie poprawić wynik. Bramki dla Rewery zdobyli: Chuderski 2, Peter i Pollak, dla Policyjnego Maczanowski 2 i Berent. Sędziował p. Wilder.

CHORZÓW, 25.8. — **Dąb — Brygada 6:1.** Po utracie jednego punktu w Częstochowie oczekiwał Śląsk od swego mistrza KS Dąb w rewanżowem spotkaniu rehabilitacji. Na boisku Dębu zebrało się około 2 tys. widzów, którzy byli świadkami naprawdę pięknej gry. Dawno już nie widziano mistrza w tak dobrej formie. Bramki dla Ślązaków zdobyli: Herman 3, Kłoda, Kessner i Ogórek po jednej, dla Brygady punkt honorowy strzelił Szechla. Sędzia p. Pecok (zastąpił chorego inspektora Labanda), wykluczył w drugiej połowie meczu Kniewczyńskiego, za faul. Doszło do incydentu, gdyż Brygada chciała opuścić boisko. Zatarg załatwiono jednak ugodowo. Na wyróżnienie zasługuje Dytko z Dębu i bramkarz Brygady, Krzyk.

TURNIEJ O PUHAR EXPRESSU ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ, 25.8. — Tel. wł. — W półfinale turnieju piłkarskiego o puhar Expressu, WIMA uporała się z trudem z B-klasową drużyną Tur, zwyciężając w stos. 3:2, przyczem zespół robotniczy prowadził do przerwy 2:1. O zwycięstwie drużyny fabrycznej zadecydowała druga połowa meczu.

Sensacyjny przebieg miało drugie spotkanie półfinałowe, rozegrane pomiędzy WKS a Strzeleckim K. S. Mecz ten trwał 2 godziny. SKS prowadził kilka minuty przed końcem 4:2 i zwycięstwo jego wydawało się być pewne, jednakże wojskowi wyrównali i w zarządzonej dogrywce zdobyli zwycięską bramkę. Ogólny wynik meczu 5:4. Do finału w turnieju o puhar zakwalifikowały się zespoły WIMY i WKS-u.

TRENER OTTO W POZNANIU

POZNAŃ, 25. 8. Tel. wł. Na niedzielny mecz Warty z Garbarnią przybył do Poznania specjalnie z polecenia kapitana sportowego PZPN, trener związkowy p. Otto, który miał obserwować grę Scherfkego, Kryszkiewicza i Joksza. Trener związkowy nie kwapił się do udzielania jakichkolwiek wywiadów podczas rozmowy, rzucił jednak ciekawą uwagę, a mianowicie, że do reprezentacji Polski na mecz z Belgią jest tylko dwu murowanych reprezentantów: Dytko i Piec. (Lekka przesada — Red.)

Hasmonea zamierza rozegrać w sezonie jesiennym szereg meczów towarzyskich, sprowadzając do Lwowa drużyny ligowe. 22 września we Lwowie definitywnie grać będzie krakowska Wisła, pozatem nie jest wykluczony przyjazd Ruchu. (k)

Bez ataku niema zwycięstwa

Garbarnia ulega Warcie 1:5

POZNAŃ, 25.8. — Tel. wł. — Warta — Garbarnia 5:1 (3:0). Bramki strzelili: Kryszkiewicz—2, Scherfke — 2, Słomiak i Polus. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

W niedzielę gościła w Poznaniu drużyna krakowskiej Garbarni, która rozegrała mecz z poznańską Wartą. Garbarnia nadała z miejsca ostre tempo, przeprowadzając dobre akcje w polu i zawodząc zupełnie pod bramką. Stało się jasnem, że wobec tego kilka przebojów gospodarzy zadecydować może o wyniku. Tak się też stało. Najsilniejszym punktem gości była pomoc. Wzięła ona na siebie nietylko cały ciężar defenzywy, ale wspierała w imponującym stylu akcje napadu. Wspierała tak długo, jak starczyło sił, ale tych nie było za dużo. Najsłabiej wypadł z tej trójki Haliszka, który pracując skutecznie w defenzywie nie umiał nawiązać kontaktu z Riesnerem. Ostatni pilnowany przez najlepszego na wczorajszym meczu gracza Warty, Sobkowiaka, nie mógł niczego zdziałać i wypadł blado. Najlepiej w ataku wypadli stosunkowo Woźniak na środku, a później na łączniku, oraz Polus na skrzydle. Atak był jednak najsłabszą częścią drużyny gości, to też obrona gospodarzy nie miała trudnego zadania. W obronie gości wybijał się ponad przeciętność Joksz, który jednak popełniał błędy taktyczne. Wynikiem takiego błędu była nawet druga bramka dla Warty. Koszowski w bramce źle się ustawiał. Po przerwie zastąpił go Włodek.

W drużynie gospodarzy zrobił miłą niespodziankę nowy ligowiec, pomocnik, Sobkowiak. W ataku wybijał się pracowitością i skutecznością gry Kryszkiewicz, który nie przetrzymuje jednak 90-ciu minut.

Scherfke wypadł słabiej, przyczyniła się do tego niewątpliwie słaba gra Lisa, jednak w akcjach kierownika ataku brak było skuteczności. Skrzydłowi nie pokazali specjalnych walorów.

W pomocy nasłabiej wypadł tym razem Banaszkiewicz, który nie umiał utrzymać Polusa. Pomoc umiała utrzymać kontakt z napadem. Obrona i bramkarz nie mieli wobec słabej gry napastników gości trudnego zadania. Jeżeli ocenić całość meczu, to 60 proc. z gry miała niewątpliwie Garbarnia, brakło jej jednak strzelców.

Już w 12 min. strzela Kryszkiewicz po rzucie wolnym pierwszą bramkę.

W 30-ej min. Słomiak wypuszczony przez Scherfkego strzela silnym ukośnym strzałem drugą barmkę. Wreszcie w 43 min. ustala Kryszkiewicz wynik do przerwy.

Po przerwie Pazurek zmienia pozycję z Woźniakiem, a do bramki wschodzi Włodek. Już w 15 min. Scherfke wykorzystując taktyczny błąd obrońców, przebija się i strzela 4 bramkę. Goście mają w tym okresie znaczną przewagę. W 21 min. Polus wykorzystuje błąd obrony i silnym strzałem zdobywa honorowy punkt. W 29 min. niebezpieczny strzał tegoż skrzydłowego paruje Fontowicz, w ostatniej chwili na róg. W minutę później Schwarz centruje wysoko ze skrzydła, a Scherfke wpada wraz z bramkarzem do bramki, ustalając wynik dnia.

Garbarnia: Koszowski: Joksz, Soldan; Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Skóra, Woźniak, Pazurek i Polus.

Warta: Fontowicz; Kubalczak, Pawlak; Banaszkiewicz, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis, Szwarc.

Sędziował p. Rettig. Publiczności około 4 tys.

(St. Śl.).

Mistrz Poznania

w drodze do Ligi

ŁÓDŹ, 25.8—Tel. wł. — Legja (Poznań) — Union Touring 3:0 (2:0). Mecz o wejście do Ligi. Bramki dla Legji zdobyli: Gensler, Mikołajewski i Skowroński. Sędziował p. Piotrowski.

Ostatnie trzy z rzędu wspaniałe zwycięstwa mistrza Łodzi nad Polonją bydgoską i Skodą, jak i okazja zdobycia mistrzostwa swej grupy sprawiły, że dzisiejszy decydujący mecz z poznańską Legją obudził kolosalne zainteresowanie wyrażone obecnością blisko 6.000 widzów. Niestety, tłumy te zostały zawiedzione w swych oczekiwaniach.

Mistrz Łodzi ustępował pod każdym względem mistrzowi Poznania, a wynik 3:0 dla Legji nie odzwierciadla jeszcze istotnej różnicy w klasie gry obu zespołów. Dość powiedzieć, że publiczność łódzka, która przed meczem faworyzowała oczywiście swoich, żegnała Legję z rzadko spotykanym entuzjazmem.

Legja zaprezentowała się też z jaknajlepszej strony i jako całość i indywidualnie. Przytomny bramkarz (Widemański) miał przed sobą żelazną obronę, na której wszystko się rozbijało. Dusik przewyższał tu wspaniałym wykopem Kwintkiewicza. Pomoc poznańska stała na bardzo dobrym poziomie i w pierwszym rzędzie jej zasługą było to, że atak Turystów nie dochodził okresami wogóle do głosu. Kwintet napadu świetnie dyrygowany przez Mikołajewskiego był w polu i pod bramką jednakowo dobry. W całości nie znaleźliśmy najmniejszej luki.

Mistrz Łodzi zawiódł kompletnie: możnaby wyróżnić jednego tylko gracza. Był nim Chojnacki w pomocy, którego zadanie przerastało jednakże siły. Atak łódzki wogóle nie istniał, pomoc z reguły przegrywała wszystkie pojedynki, a obrona wypadła o całą klasę gorzej, niż zwykle.

W tych warunkach siły przeciwników były nierówne.

Początek meczu nie zapowiadał bynajmniej klęski łodzian, ale już po 10 minutach było jasne, że go wygrać nie mogą. Turyści wyszli na boisko dufni w swe siły i po pierwszych niepowodzeniach podyktowali grę ostrą, ofiarą której sami padli: Omentzetter od 15-ej minuty jest inwalidą i statystuje, brak jego daje się poważnie we znaki. W 14 minucie z winy Frankusa Gensler wydusza pierwszą bramkę. Gra toczy się pod znakiem przewagi technicznej gości, którzy grają z kolosalną ambicją, ale spokojnie. W 44 minucie również z winy obrony zdobywa Mikołajewski, świetny kierownik napadu, drugą bramkę.

Po przerwie bezsilni Turyści grają bez głowy, popełniając jeden błąd za drugim. Wkrótce po rozpoczęciu Skowroński zdobywa trzecią bramkę. Legja pewna już teraz wygranej mniej się wysila, ale niemniej atakuje.

Sędziował p. Piotrowski nie bez błędów.

LWÓW, 25.8. — Tel. wł. — W meczach o mistrzostwo ligi okręgowej odbyły się dzisiaj dwa spotkania. We Lwowie Ognisko pokonało II Sokół 2:1 (0:0). Wynik ten w wielkim stopniu krzywdzi drużynę jarosławską, która była zdecydowanie lepszym zespołem i powinna wygrać przynajmniej w stosunku dwukrotnie wyższym. Bramki dla Ogniska: Michalik i Rubin, dla Sokoła jedyny punkt uzyskał Wierzbicki.

Drugi mecz rozegrany został w Stryju pomiędzy Resovią a Pogonią 1:1 (1:0). Bramkę dla Pogoni Legaszewski a dla Resovii Koleczek. Sędziował p. Tarczyński.

Finlandja bije Niemcy
w lekkiej atletyce

HELSINKI, 24.8. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Finlandja, największe wydarzenie sezonu przedolimpijskiego, cieszył się w Finlandji zrozumiałem zainteresowaniem. Wszystkie miejsca na stadjonie około ogrodu Zoologicznego — 12.000 — były wyprzedane. Stadjon mimo starannego przygotowania miał bardzo miękką bieżnię. Dotkliwy chłód też wpłynął na pogorszenie wyników. Finlandczycy odnieśli cały szereg nieoczekiwanych sukcesów i zdobyli poważne prowadzenie 52.5:43.5.

Wyniki: 100 mtr. Leichum (N) 10,9, 2) Borchmeier (N) 11, 3) Tammisto (F) 11,1, 4) Paul Virtanen 11,3; 800 mtr.: 1) Teileri (F) 1:52,8, 2) Laug (N) 1:53,8, 3) Fink (N) 1:53,9, 4) Larwa (F) 1:56,8; 10 klm.: 1) Salminen (F) 30:38,8, 2) Askola (F) 30:38,4, 3) Haag (N) 31:00,7 rekord Niemiec, 4) Kelin 31:54,3; 400 płotki: 1) Scheele (N) 54,2, 2) Wegener (N) 54,4, 3) Nora (F) 54,7, 4) Nuoli (zastępujący chorego Jaervinena) 56,2; 4 x 100: Niemcy (Leichum, Hornberger, Borchmeier, Neckerman) 41,3, 2) Finlandja o 15 mtr. 42,1. Trójskok Rajasaari (F) 15,28, 2) Soumela (F) 14,98, 3) Joch (N) 14,56, 4) Dechsler (N) 14,36; tyczka: 1) Lindroth (F) 4 mtr., 2) Mueller (N) 390, 3) Hartman (N) i Reinikka (F) po 380. Dysk: Kotkas (F) 48,43, 2) Schroeder (N) 46.71, 3) Kenttae (F) 45.93, 4) Sievert (N) 45.35. Młot: 1) Porhoela (F) 53 36, 2) Hannula (F) 51.93, 3) Blask (N) 50.44 rekord Niemiec, 4) Becker (N) 47.11.

HELSINKI, 25.8. — Tel. wł. — Drugi dzień meczu lekkoatletycznego Niemcy — Finlandja przypieczętował tylko porażkę Niemców. Finowie znów zaskoczyli nieoczekiwanie dobremi wynikami w konkurencjach, które zgóry zdawały się być domeną Niemców. 200 m.: 1) Neckerman 21.8, 2) Borchmeier 22 sek., 3) Tammistu (F) 22.1 110 m. płotki Sjoestdet (F) 14.6, 2) Welscher (N) 14,6, 3) Wegener 14.9, Wegener potknął się na piątym płotku. 400 m.: 1) Hamann (N) 47.8, 2) Hetzner 49,9, 3) Reklamen (F), 4) Makinen. Skok wdal Leichum (N) 759, 2) Tolamo (F) 742, 3) Long (N) 740, Tolamo wysunął się na drugie miejsce dopiero w ostatnim skoku. Oszczep Jaervinen (F) 74.03, 2) Stoeck 73.96, 3) Sippala, 4) Weimann. 1500 m. Schaumburg (N) 3:64.5, Wwyż Perasalo, Weinkoetz i Martens po 193. Kula Woellke (N) 16.15, rekord Niemiec, 2) Baerlund 15.74, 3) Kuntsi 15.40, 4) Stoeck 14.74. 5 klm. Lehtinen 14:51.9, 2) Virtaben o 3 mtr., 3) Syring 15:07.9, 4) Schaarock 15.47, 4 x 400 mtr. Niemcy 3:17.4, 2) Finlandja 3:17.6.

Mistrzowie z za oceanu
Sprawdzą w środę klasę Polaków

ELROY ROBINSON (Fresno State) osiągnął swój największy w życiu sukces 4 lipca na mistrzostwach Ameryki w Lincoln, Nebraska zdobył tytuł mistrza w czasie 1:51.8, wygrywając z Hornbostlem, Brownem i całą gwardją innych doskonałych średniodystansowców. Nie biega on dłuższych dystansów aniżeli 800 mtr. i jego główną konkurencją obok 800 mtr. jest jeszcze i 400 mtr., które przebiegł w 48,6. Parę tygodni temu przy pierwszym swoim starcie w Europie, na zawodach w Helsingforsie przebiegł 800 mtr. w najlepszym czasie tegorocznym — 1:51,4, a 400 metrów w 49 sek. Robinson jeszcze na wiosnę tego roku nie był w stanie przebiec 880 yardów lepiej jak w 1:54 — 1:55 — a dzisiaj uważany jest bodajże za najlepszego 800-metrowca świata; sukcesy swoje zawdzięcza wyłącznie swej szybkości, — finiszowi. Jest biegaczem typu Eastmana. Jego walka z Kucharskim będzie tem ciekawsza, że i Kucharski rozgrywa bieg na finiszu. Walka rozegra się o tytuł najlepszego średniodystansowca świata, a zwycięstwo Kucharskiego byłoby największem wydarzeniem sezonu lekkoatletycznego.

GEORG ANDERSON z Stanford University-California, jest czołowym sprinterem U.S.A. W zeszłorocznej liście światowej 6 najlepszych wyników na 100 mtr. był na 5-em miejscu z wynikiem 10.4 a na 200 mtr. na 4-em miejscu z 21,1. Anderson i Draper są najlepszymi sportowcami rasy białej w Ameryce. Anderson jest wychowankiem słynnego trenera kalifornijskiego Cromwella, który w sprintach wyhodował już niejedną gwiazdę. Frank Wykoff też należał do jego uczni.

W roku bieżącym Anderson wygrał mistrzostwa uniwersytetów amerykańskich, a na mistrzostwach USA był czwarty. Jeśli weźmiemy jednak pod uwagę różnicę czasu między zwycięzcą, a ostatnim, to przekonamy się, że zasadniczo wszyscy startujący w w finale tak mało sobie ustępują, że wygranie mistrzostwa jest kwestją szczęścia. Anderson już kilkakrotnie w roku bieżącym przebiegł 100 yardów w 9,5, 100 metrów w 10.3, 220 yardów w 21 sek., a 200 metrów w 21.4. Startując kilkanaście razy podczas tegorocznego tournee, Anderson ani razu jeszcze nie przegrał i wszystkie swe biegi na 100 mtr. wygrywał w 10,6 — 10,7.

GORDON DUNN z Olympic Club jest obecnie najlepszym dyskobolem stanów. Rzutem 51,56 mtr. stoi on na czele listy amerykańskiej, a swój najlepszy wynik ustanowił przed paruma dniami na zawodach w Oslo — 52.01. Na zeszłorocznej liście 6 najlepszych, Dunn zajmował w dysku 6-te mejsce rzutem 49.56. Jak widzimy w roku bieżącym podciągnął się prawie o 3 metry. W rzucie kulą Dunn zajmuje po Torrance drugie miejsce. Najlepszy rzut tegoroczny — 15,91, na zawodach w Oslo rzucił 15.80. Na zeszłorocznej liście 6 najlepszych zajmuje w kuli 4-te miejsce wynikiem 15.87.

HENRI DREYER z Rhode Island State jest fenomenalnym mistrzem młotu. Tegorocznym rzutem 54,57 wysunął się na czoło nietylko listy amerykańskiej lecz i światowej. W roku zeszłym kontentować się musiał na liście światowej zaledwie 5-em miejscem rzutem 51.93. Rzucił on o całe 15 (!) metrów dalej od pol skich miotaczy.

JACK MAUGER, Stanford University California jest czołowym skoczkiem o tyczce. Jest to zawodnik młody, dopiero w roku bieżącym wybił się na czoło. Jego rekord tegoroczny stanowi jednak wcale pokaźną wysokość — 4.23. Uzyskał ją jeszcze 20 kwietnia. Na tournee europejskiem najlepszy jego wynik wynosi 4.20 mtr.

KNEWELL RUSHFORTH jest skoczkiem wwyż i wdal. Rekord jego w skoku wwyż wynosi 1.93 mtr., który to wynik uzyskał 25 maja. Na tournee europejskiem przechodził wysokości 1.90 mtr. Jego wyniki w skoku wdal nie są znane, gdyż traktuje tę konkurencję, jako poboczną, a Amerykanie nie notują wyników poniżej 7.50 m. W płotkach miał już czas 14.8.

27.X — historyczna data
Hołd sportu polskiego na Wawelu i na Sowińcu

Wielkiem świętem sportu polskiego będzie data 27-go października r. b. Związek Związków na ostatniem zebraniu swego zarządu postanowił w dniu tym odbyć nadzwyczajne walne zgromadzenie, mające zatwierdzić nowy statut tej instytucji, przystosowany do tez, uchwalonych na ostatniem walnem zgromadzeniu Z.Z.

Zarząd Związku Związków postanowił równocześnie dzień ten wykorzystać, aby kierownicy naszej nawy sportowej złożyli hołd prochom Najwyższego Protektora sportu polskiego Marszałka Piłsudskiego. W związku z tą podniosłą uroczystością walne zebranie odbędzie się w Krakowie przyczem przed posiedzeniem jego uczestnicy wezmą udział przy sypaniu kopca na Sowińcu i złożą hołd prochom Marszałka w krypcie wawelskiej.

Porządek dzienny zebrania zawierać będzie: zagajenie, odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie komisji rewizyjnej, absolutorjum, przyjęcie nowego statutu ZZ, uchwalenie dezyderatów, tyczących się zmian w statutach poszczególnych Związków, podanie się zarządu Z. Z. do dymisji, wybór nowych władz Z.Z.

Dwa punkty kapitalne zebrania, to uchwalenie nowego statutu Z.Z., oraz dezyderatów dla związków. Chodzi o to aby ezgzekutywa w stosunku do władz podrzędnych była ściśle uzewnętrzniona w statutach wszystkich organizacyj, podległających Związkowi Związków, aby związki ogólnopolskie mogły rzeczywiście mieć wpływ na okręgi, a te ze swej strony — na działalność klubów.

Projekt stworzenia nowego pisma sportowego wniósł na zebraniu P. K. Ol. z delegatami poszczególnych związków sportowych prezes PZLA inż. Znajdowski. Projekt ten zrodził się w głowie inż. Znajdowskiego jako reakcja przeciwko prasie istniejącej, która według prezesa PZLA jest w czambuł niefachowa, demoroisa, goni za sensacją i demoralizuje zawodników.

Prezes PKOl. płk. Glabisz, stwierdził, że jakkolwiek są pisma rzeczywiście goniące tylko za sensacją, to jednak w Polsce istnieje niewątpliwie poważna i odpowiedzialna prasa sportowa, którą takie uogólnianie zarzutów wyraźnie krzywdzi.

My ze swej strony dodamy tyle, że dziennikarze spotykają się stale z jednem i tem samem zjawiskiem: gdy związek czy klub ma do nich interes, gdy chodzi o zareklamowanie zawodów, wtedy urywa się w redakcjach telefony. Ale kiedy reklama jest zrobiona — murzyn prasowy może odejść.

I jeszcze jedno: o każdej drużynie zagranicznej trzeba koniecznie pisać w samych superlatywach, outsiderów trzeba robić mistrzami, o zawodnikach polskich nie można pisnąć złego, choćby najprawdziwszego słowa. Notabene na temat ostatni, oficjalnie niemal z reguły nie można się niczego dowiedzieć. A prasa chce wiedzieć i będzie wiedziała. Że czasami błędnie, to już właśnie wina odmawiających informacyj officielów.

Stanisław Marusarz, nasz czołowy skoczek narciarski chorował we wczesnym sezonie wiosennym na owrzodzenie dwunastnicy. PZN zrobił wszystko, aby jedną z naszych nielicznych nadziei na Olimpjadę zimową w Garmisch doprowadzić do zdrowia. Obecnie, jak twierdzi kapitan sportowy PZN dr. Faecher, w stanie zdrowia Marusarza nastąpiło wydatne polepszenie.



BYDGOSZCZ, 25.8. — Tel. wł. — BYDGOSZCZ — TORUŃ. Ubiegłej niedzieli odbył się międzymiastowy mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Torunia i Bydgoszczy. Jak było do przewidzenia zwycięstwo odniosła reprezentacja Bydgoszczy bijąc Toruniaków w stosunku 132,5 na 84,5. Najlepszy wynik uzyskał Zakrzewski w tyczce, skacząc 3,75 i bijąc rekord Pomorza, który należał do Frosta, 3,71. Также na podkreślenie zasługują wyniki młodego Zielińskiego, który przebiegł 100 m. w czasie 11,2 i skoczył w dal 6,61 oraz czas Tichego na 800 m: 2:3,9, zwłaszcza, że był to jego pierwszy poważniejszy występ na bieżni. Panie bydgoskie wypadły trochę gorzej w punktacji ponieważ osłabione były brakiem Książkiewiczówny.

Wyniki szczegółowe: 100 m. Zieliński 11,2; 200 m.: Kogow (Bydgoszcz) 23,4; 800 m.: Tichy (B) 2:5,9; 5 tys. m.: Drugakupiec (Toruń) 16,51; 4x100: 1) sztafeta Bydgoszcz 46,1; 4x400: 1) Bydgoszcz 3:46,8. Skok wdal: 1) Zieliński 6,61; skok wwyż: 1) Wesoki (B) 1.70; skok o tyczce: Zakrzewski (B) 3:75, nowy rekord Pomorza; kula: 1) Holewski (T) 12,27; dysk: 1) Majtkowski (B) 34,66; oszczep: 1) Zieliński (B) 40,12. Panie: 60 m: Donarska (T) 8,5; 100 m: Cikińska 13,9; 4x75: Bydgoszcz w czasie 42,6. Skok wdal: Żółtkiewiczówna (B) 4:33; skok wwyż: Lewandowska (T) i Romanowska (B) po 1:35. Kula: 1) Rynkowska (T) 8:81. Dysk: Lewandowska (T) 27,45.

Przed meczem Warszawa-Poznań

W niedzielę przeprowadzone zostały na „szybkiej" bieżni w Agricoli eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed meczem Warszawa — Poznań.

Na starcie zjawiło się niezbyt wielu amatorów eliminacji, temniemniej jednak osiągnięto kilka dobrych wyników. Wyróżnił się przedewszystkiem sprinter Legji Krawczyk, który na setkę uzyskał wczasie 10,9 sek. Zawodnik ten zrobił w ciągu sezonu duże postępy i dzisiaj przebiera nogami z kolosalną szybkością. Jeśli jednak nie wypracuje sobie dłuższego kroku, postęp jego wkrótce będzie zahamowany.

W dobrej formie znajduje się również zwycięzca 200 mtr. Downarowicz (22,8) i Kostrzewski, który dla treningu towarzyszył przez pewien czas biegom 1500 i 800 mtr., wykazując wielką swobodę i lekkość kroku. Nieco słabiej wypadł sprint Brachockiego i bieg Noji na 1500 mtr. Nasz czołowy długodystansowiec wygrał wprawdzie bez najmniejszego wysiłku, ale jednak mamy prawo oczekiwać od niego lepszego wyniku, niż 4:08,8 s.

POZNAŃ, 25.8. Tel. wł. — Na międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Poznania z Warszawą w przyszłą niedzielę w Poznaniu, ustalono następujący zespół Poznania: 100 m.: — Tesiorowski (AZS) i Szymański (Sokół); 200 m.: — Biniakowski (Warta), Radwański (A. Z.S.), rezerwa Jasiewicz (Warta); 400 m.: Biniakowski, Markuslewicz, rezerwa Ziętowski (Warta); 1500 m.: Janowski (Warta). Drugiego zawodnika oraz biegaczy na 800 m. ustali się na podstawie zarządzonych eliminacyj. 5 tys. m.: Janowski (Warta), Rogalski (K. S.M), rezerwa Robiński (Warta). Kula i dysk: Heliasz (Warta), Tilgner (Sokół), rezerwa Hofman I (Warta). Oszczep: Turczyk (Warta), Gburczyk (Sokół Wapno), rezerwa Pokrzywnicki. Skok wdal: Hoiman I i II (Warta), rezerwa Gajot. Skok wwyż: Hoiman I i Schmidt (Warta), rezerwa Skowroński (KPW). Skok o tyczce: Klemczak (A. Z.S.), Wańkowiak (Sokół Leszno). 110 m. płotki: Garncarz (Sokół), Wańkowiak (Sokół). 400 m. płotki: Szujski I Dereziński (Warta). Sztafeta 4×100: Biniakowski, Tesiorowski, Szymański i Jasiewicz. Sztafeta olimpijska: Biniakowski, Radwański, Jasiewicz. Zawodnik na 800 m. zostanie ustalony drogą eliminacji.

Niemki Krauss i Dollinger startować będą wraz z Walasiewiczówną w sobotę i niedzielę.

Klasa A w Warszawie

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

WARSZAWIANKA — ŚWIT 11:0 (4:0). Warszawianka 18 w pierwszym swym występie odniosła wysokocyfrowe zwycięstwo w spotkaniu ze Świtem. Zespół robotniczy nie mógł sobie absolutnie dać rady ze świetnie usposobionym atakiem Warszawianki. Bramki dla zwycięzców strzelili: Pyszkowski (5), Lachowicz (1), Sachs (2), Jordan jedną. Sędzia p. Frank.

PWATT — PZL 2:1 (0:1). PZL wystąpił bez swych najlepszych piłkarzy: Baraczewskiego, Możdżyńskiego, Grabowskiego i Krupskiego. Do przerwy PZL uzyskuje prowadzenie z rzutu karnego strzelonego przez Bilewicza. Po przerwie PWATT dochodzi do głosu i strzela dwie kolejne bramki przez: Tomasiewicza II i jedną z zamieszania podbramkowego. Sędziował p. Urbach junj.

AZS — ORKAN 2:2 2:2 (0:2). Wskutek fatalnej gry pomocy w drużynie akademickiej ta zaledwie osiągnęła wynik remisowy. Orkan w pierwszej połowie był drużyną lepszą, zdobywając prowadzenie ze strzałów: Wesołowskiego i Junga. Po przerwie atak AZS jak i pozostałe formacje zaczęły skuteczniej grać i w wyniku tego AZS strzelił dwie bramki przez Izydorzaka obie. Spotkanie miało burzliwy przebieg. Sędziował p. Wołoszyn.

KPW ORZEŁ — BZURA (CHODAKÓW) 1:1 1:0. Mecz rozegrany na Pelcowiźnie zakończył się zaledwie wynikiem remisowym. Bzura w Warszawie zaprezentowała się bardzo dobrze. Dzięki brawurze bramkarza Orła Gutmana, który wybronił bardzo wiele niebezpiecznych piłek, udało się Orłowi uzyskać wynik nierozstrzygnięty. Bramki dla Orła strzelił: Perzyński, dla Bzury: Ulmer. Sędziował dobrze p. D. Anker.

POGOŃ (GRODZISK) — LEGJA 3:0. Piłkarze Klubu wojskowego zlękli się terenu i publiczności grodziskiej rezygnując ze spotkania z Pogonią. Tak więc Pogoń, która debiutowała w mistrzostwach kl. A zdobyła pierwsze dwa punkty.

SARMATA — TUR (WISŁA) 4:2 (1:1). Gra ostra i brutalna. Publiczność Turu widząc porażkę swego zawodnika zachowywała się agresywnie. Mecz należał do rzędu bardzo słabych, bramki dla Sarmaty strzelili: Sieczkowski (8), Paszkowski i Urbaniak po jednej, dla Turu: Dorszewski i Paziorkowski. Sędziował p. Haselbusch.

ZNICZ — DRUKARZ 3:0. Drukarz zrezygnował z wyjazdu do Pruszkowa i oddał bez walki dwa punkty Zniczowi.

SKRA — GWIAZDA 6:2 (1:1). Gwiazda w drugiej połowie grała w dziesiątkę z powodu naderwania ścięgna przez [illegible]. Gra do przerwy równorzędna. Po przerwie zaznacza się jeszcze lekka przewaga Gwiazdy. Dopiero w 76 m. atak Skry rozegrał i strzelił w ciągu 14 minut pięć bramek.

Skra wystąpiła w mocno odmłodzonym składzie, który zdał egzamin celująco. Bramki dla Skry strzelili: Smosarski II (4) i Buczyński dwie.

CZARNI — MARYMONT 2:2 (1:0). Czarni do 78 m. prowadzili 2:0. Wskutek fatalnych orzeczeń sędziego, który uznał nieprzepisowe bramki, udało się Marymontowi wyrównać. Bramki dla Czarnych strzelili: Meremoie i Nusbaum, dla Marymontu: Libera i jedna samobójcza. Sędziował nieudolnie p. Urbach.

Drugi start Węgrów

W niedzielę w pływalni podkomitetu WF i PW w Andrychowie odbyły się międzynarodowe zawody pływackie i piłki wodnej z udziałem pływaków węgierskich, śląskich, krakowskich i jednego zawodnika z Warszawy, Szrajbmana (Legja).

Zawody wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, gromadząc około 3000 widzów, co stanowi rekord pływalni. Publiczność przybyła pociągami popularnemi z Krakowa i Bielska.

Część oficjalna zawodów rozpoczęło odegraniem hymnów narodowych Węgier i Polski, poczem wygłoszone zostały przemówienia, a burmistrz m. Andrychowa p. Wietrzny wręczył drużynie węgierskiej pamiątkowa statuetkę.

Skoleł odbył się mecz piłki wodnej między drużynami Śląska i Krakowa, zakończony zwycięstwem Ślązaków w stosunku 3:1 (1:0). Przeważali przez cały czas mecze pływacy śląscy. — Kraków wystąpił w osłabionym składzie.

Konkurencje pływackie rozpoczęły się emocjonującym biegiem 100 m. st. klas. panów, w którym zawodnik polski Heidrich (KS Siemianowice) uzyskał duży sukces, ustalając nowy rekord Polski w czasie 1.23.4. Na drugiem miejscu uplasował się Węgier Lengyery (Budapeszt) w czasie 1.24,3, 3) Gryglewski (YMCA Kraków).

100 m. st. kl. pań: 1) Berekówna (Hakoah) 1:45 przed Nemetzke (Cr.) 100 m. st dow. pań: 1) mistrzyni Polski Dawidowiczówna (Hakoah Bielsko) 1:21,2, 2) Pastorówna (Hakoah Bielsko) 1:25,3, 3) Lubieńska (Crac.) 1:32,6.

100 st. dow. panów: 1) Csik (Budapeszt) w czasie 1:00, 2) Szrajbman (Legja) w czasie 1:04, 3) Csepela Węgry) 1:08,1.

100 m. st grzbietowym panów: 1) mistrz Polski Karliczek Joachim (E.K. S Katowice) 1:20,1, 2) Włodek Y.M.C. A. Kraków) bijąc rekord okręgu krakowskiego w czasie 1:21,8, 3) Lengyary (Węgry) 1:28,8.

Sztafeta 5x50 stylem dowolnym panów: 1) Węgry w czasie 2:27,3. W sztafecie tej startował Csik. 2) Sztafeta kombinowana polska (Paszkot, Karliczek, Scholz, Szrajbman) w czasie 2:33,4.

3x100 st. zm. pań: 1) sztafeta Hakoah Bielsko w czasie 4:57,5 (Pastorówna, Kandlówna, Dawidowiczówna), 2) sztafeta krakowska w czasie 5,21.

3x100 styl zmienny panów: 1) sztafeta węgierska w czasie 3:8,5, w składzie Lengyel, Csik, Szekely, 2) kombinowana sztafeta polska (Karliczek, Heidrich i Szrajbman) w czasie 3:45,3.

W przerwach odbywały się skoki pokazowe, w których startowali mistrz Polski Ziaja, Bredlich (Pogoń Katowice), Sienkowski (Kraków) oraz skoczek węgierski Vajda, którego skoki nagrodzone były burzliwemi, cieszyły się specjalnym aplauzem publiczności.

Na zakończenie zawodów odbył się mecz piłki wodnej, w którym drużyna BCAC (Budapeszt) pobiła kombinowaną drużynę Krakowa i Śląska w stosunku 6:1 (3:1). Węgrzy w pierwszej połowie grali sportowo, w drugiej nad naszymi zawodnikami. Bramki strzelili: Reyki 3, Vajda, Vertessy i jedną Zabrak. Przed samą przerwą bramkę honorową dla Polaków zdobył Schwaen. W drugiej połowie gra była mniej więcej równorzędna. Polscy często znajdowali się pod bramką gości, jednakże nie potrafili strzelić bramki. Bramkę dla Węgrów w drugiej połowie zdobył Zabrak.

Drużyna pływaków węgierskich wyjeżdża we wtorek w Krakowie w środę w Katowicach, a w sobotę i niedzielę zakończy swe tournee w Warszawie.

Legja warszawska rozegrała w niedzielę lipca finał o wejście do Ligi waterpolowej z KSZO w Ostrowcu. Warszawianie przewyższali znacznie nad przeciwnikiem różnicą przez Bredlicha z Zuborowicza, Kossowskiego i Szmodera, wyszli zwycięsko z wody.

ZAWODY PŁYWACKIE ZASS-u z odziałem zawodników ŻASS-u, wileńskiego przyniosły następujące wyniki: 100 m. st. kl. Lewin (Zass) 1:33,2; 200 m. st. kl. Cytlyngier (Zass) 3:29,5; 50 m. st. dow. Szpillman (Zass) 1:29,2. Panie: 100 m. st. dow.: 1) Santerman (Zass) 1:29,8; 2) Markowska (Zass) 1:35,8.

ROZENBLUM, znany bokser Makabi stołecznej wyjeżdża na stałe do Palestyny.

REKORD PŁYWACKI FRANCJI

PARYŻ, 25.8. — Tel. wł. — W meczu pływackim sztafeta 4 x 200 mtr. ustanowiła rekord Francji w czasie 9:38.1. w piłce wodnej Belgja pokonała Francję w stos. 5:4.

Hiszpanie ustanowili też nowe rekordy: na 500 mtr. Villar 21:56; na 200 st. klas. Del Morei 2:59.1, w Stanach Zjednoczonych Kompa przepłynęła 300 mtr. nawznak w 4:33.1.

Pływacy węgierscy podbijają Rabkę

RABKA, 24.8. — Tel. wł. — Półtora tysiąca kuracjuszów przeżywało dziś niełada emocje. W ciągu dwu godzin przedefilował przed nimi zespół świetnych pływaków węgierskich, którzy zawitali do Polski na dłuższe tournee.

W drużynie węgierskiej niema słabego punktu, który dałby się odczuć przy pełnym programie jakiejś imprezy. Pominąwszy fenomenalnego Csika, najszybszego pływaka Europy, za demonstrowali goście zespół świetnych crawlistów. Był taki Zabrak, który ą trafił stosczyć ze Szrajbmanem. Tak zwana setkę, Csik potrafił przepłynąć setkę wspaniałym stylem motylkowym, uzyskując doskonały czas. W sztafecie zmiennej popłynął setkę crawlem Szekely, imponując czystym stylem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach dystanse dzielące nas od czołówki na finiszu bardzo raziły. W konkurencjach indywidualnych wyglądało to lepiej niż w sztafetach. W żadnym razie o ile nie uślępujemy średniej klasie węgierskiej, o tyle do ekstraklasy jest nam jeszcze daleko. Z tak, iż trzech mistrzów Polski, Karliczek, Szrajbman i Heidrich potrafiło zagarnąć zaledwie jedno pierwsze miejsce, nie można wyciągać optymistycznych wniosków.

Z naszych zawodników najlepiej wypadł Heidrich. Karliczek powinien był wygrać z Lengyelem, o czem świadczy zarówno przebieg walki, jak i czas końcowy. Szrajbman zrobił, co mógł. Zajął drugie miejsce, a o nawiązaniu walki z Csikiem nie mógł marzyć.

Osobny rozdział stanowi piłka wodna. Zapomnieliśmy już te czasy, gdy przegrywaliśmy z Węgrami dwucyfrowo. Po latach stanęliśmy znów do próby. Według wyniku cyfrowego wypadła ona fatalnie. Na podstawie przebiegu meczu nie wyglądało to tak źle. Wręcz nam nie można odmówić ambicji. Ze Węgrzy są klasą dla siebie, to nie ulega wątpliwości; to jest przecież zespół Vertessego, który 73 razy grał w reprezentacji Węgier. Czyż można mieć nadzieję w walce z takim przeciwnikiem?

Nadziei niema, ale niemniej trzeba wygrać wszystkie atuty, a tego nie zrobiono. W pierwszym zagraniu zmienił bramkarzy... w drużynie polskiej... bramkarza. Nie wiemy, czyja to wina, ale stopień jest bardzo znaczny. Mając pod bokiem cztery drużyny ligowe, w polskim zespole w bramce zagrał Trytko, skądinąd doskonały obrońca, ale nie gdy bramkarz. Wychodząc na boisko dawaliśmy już przeciwnikowi for kilu bramek.

Drugim czynnikiem decydującym o wysokim stosunku był duch panujący w drużynie polskiej. Były momenty dosłownie przebiegało straszliwe walki, kiedy nasi stawiali dzielnie czoła przeciwnikowi, obstawiając niedoruszczanie ataków. Gdy Polacy strzeleli dwa strzały, a Węgrzy zaczęli bramki skutecznie. Dużo więcej było jednak chwil, gdy gracze polscy tracili zupełnie głowę, szli naprzód jak ćmy w ogień, a przeciwnik stwarzał sobie zaledwie 15 minut. Trudno, to jednak nie jest po pływalni.

Zawody rozpoczęły się oficjalnemi przemówieniami. Powitał gości właściciel Rabki, dyr. Kaden oraz szereg dygnitarzy sportowych. Orkiestra wojskowa odegrała hymny narodowe, na maszcie zawisły sztandary.

Konkurencje międzynarodowe 200 m. st. kl.: Po pierwszej setce Ślązak Heidrich prowadzi o 2 metry przed Węgrem w czasie 1:24. Na ostatnim nawrocie mistrz Polski zdecydowanie prowadził o 3 metry, zwiększając następnie dystans do 10. 1) Heidrich (EKS, Katowice) 3:03,4, 2) Lengvary (BEAC) 3:09,4.

100 m. st. grzbietowym: Pierwsza 50-ke Karliczek idzie równo z Węgrem. Na drugiej Ślązak płynie po kerbach, traci masę czasu i przegrywa wskutek tego. 1) Lengyel (BEAC) 1:16,8, 2) Karliczek (EKS) 1:17,4, 3) Włodek (YMCA) 1:20,4.

100 m. st. dow.: Csik rusza wspaniale. Na nawrocie notujemy czas na 50 metrów 26,5, Węgier wśród niebywałego aplauzu widowni finiszuje świetnie i przybija do mety w doskonałym czasie 1:00,6.

5x50 m. st. dow.: Węgrzy w nawrocie po bardzo ładnie. Schwaen wygrywa z dystansu z dr. Csepelą, a Paszkot odchodzi tylko z Zabrakiem. Teraz poszczególne zmiany tracą metr za metrem. Na finiszu, jakkolwiek Csik płynie zupełnie wolno jesteśmy o metr wtyle. 1) BEAC (dr. Csenela, Zabrak, Szekely, Lengyel, Csik) 2:27 2) sztafeta polska (Schwaen, Paszkot, Karliczek, Scholz, Szrajbman) 2:31.

Sztafeta 3x100 m. st. zm. Na pierwszej zmianie Karliczek rewanżuje się świetnie Lengyelowi, wygrywając w czasie 1:18.2 swój dystans. Teraz przychodzi kolej na Csika, który porywa widownię swym wspaniałym „motylkiem" uzyskując świetny czas 1:18.2. Reszta to tylko formalność. 1) BEAC w składzie Lengyel, Csik, Szekely 3:43. 2) sztafeta polska: Karliczek, Heidrich, Szrajbman 3:49.

Na zakończenie programu odbyły się skoki popisowe. Skoki te, w nich udział 10-krotny mistrz Węgier w wieży Lajos Vajda, a z zawodników krakowych Bredlich, Ziaja i Sękowski. Węgier jakkolwiek skakał na trampolinie, a nie na wieży i miał pewne trudności z elastycznością deski, zaimponował trudnym programem. Auerbachy i salta wypadały u niego świetnie zarówno pod względem wykonania w powietrzu, jak też i wejścia w wodę. Z naszych najlepiej wypadł Bredlich.

BEAC — drużyna polska 9:0 (3:0). BEAC: Dugar, Hetnisch, dr. Csepela Zabrak, Lengyel, Vertessy, Reyki. Drużyna polska: Trytko, Soldinger Scholz, Rittermann, Karliczek II Schwaen, Karliczek I. Węgrzy uzyskali do pauzy trzy bramki dwie przez Reykiego, a jedną przez Lengyela. Zespół polski w tej części gry kilka razy a strzał Karliczka odbija się dwukrotnie od sztangi. Po przerwie Polacy przechodzą do ofenzywy, która trwa krótko. Dwa strzały Rittermanna przechodzą tuż nad poprzeczkę. Niebawem goście ujmują inicjatywę i strzelają dalsze bramki. Strzelcami są kolejno: Reyki, jeszcze raz Reyki, Vertessy, Reyki, Lengyel. W drużynie gości najlepiej wypadli świetni napastnicy Vertessy i Reyki. U Polaków najlepszy był Soldinger w obronie. Sędzia p. Szekely.

Hughes triumfuje w Warszawie

Anglik zwycięża w singlu i w dublu. Dwa tytuły Jędrzejowskiej w singlu pań i w mixcie

Przedostatni dzień mistrzostw międzynarodowych Polski nie był dla nas przyjemny. Hebda został wyeliminowany przez Hughesa, w stylu niedopuszczalnym dla gracza ekstraklasy, do której ma pretensje. Tłoczyński dowiódł, że daleko mu jeszcze do formy. Jędrzejowska przekonała nas, że potrzebuje długiego odpoczynku nerwowego po 9 tygodniach bezustannych turniejów.

Gry mieszane nie były ciekawe. Para Cramer, Planner pokonała bez trudu Matuszewską, Schmidta 6:2, 6:3, przyczem zarówno Cramer jak i Austrjak byli o klasę lepsi indywidualnie od swych przeciwników. Bardzo dobra dublistka Kaeppel, uległa... swemu partnerowi. Trzeba uważać za specjalną złośliwość przydzielenie jej partnera takiego, jak Horain. Kaeppel zawiadomiła telegraficznie, że przyjeżdża w czwartek, a Niemki są słowne. Można było poczekać do tego czwartku choćby ze Schmidtem i nie dawać jej gracza, który swym stylem gry kompromituje międzynarodowy charakter mistrzostw. Tłoczyński, któremu Jędrzejowska raczej przeszkadzała, zwyciężył tę nieszczególną kombinację 6:2, 6:3.

Dokończenie singla panów Tarłowski—Wittmann przyniosło łatwe zwycięstwo Tarłowskiemu; od stanu 2:1 uciekł on na 5:1, oddał jeszcze gema, zdobył decydującego seta. Tarłowski grał doskonale, przeplatając regularną wymianę piłek ostrym drajwem. Ostrym, ale nie szaleńczym — podkreślamy z przyjemnością.

W półfinale dubla panów spotkały się dwie równorzędne pary Hebda, Popławski—Bratek, Tarłowski. Dzięki zrozumieniu gry podwójnej przez katowiczan, dwojeniu i trojeniu Hebdy i doskonałym refleksom Popławskiego przeżywaliśmy bardzo emocjonujące i naprawdę prawdziwie klasowe momenty. Katowiczanie byli zdecydowanie lepszą parą dublową, a w momentach gdy Bratek nie psuł prostych piłek, panowali na korcie. W ostatnich setach Bratek jednak osłabł, a Tarłowski zaprodukował parę szaleńczych zagrań, specjalnie w dublu prowadzących tylko do błędów. Hebda w decydujących momentach wsparł Popławskiego, który bardzo dobry na początku, zaczął zawodzić, psuł proste i łatwe piłki, brał wyraźne auty. Najlepszym dublistą na placu był w momentach swej świetności Bratek.

Popołudniu przeżywaliśmy mniej miłe emocje. Jędrzejowska z trudem pokonała czwartą rakietę Rzeszy Sander. Ba, kto wie, gdyby Niemka nie była taka filigranowa, mecz miałby inny obrót. Sander bowiem swym doskonałym forhendem i regularnym podciętym bekhendem zdemoralizowała zupełnie mistrzynię Polski, która co tchu „strzelała" prosty błąd, nie wytrzymując dłuższej wymiany piłek. Sander prędko opadła jednak zupełnie na siłach i nie potrafiła ustrzec się od bomb Jędrzejowskiej. Ciekawe jest, dlaczego nie rozstawiono Sander, a Kaeppel. Tenisistka znacznie gorsza, dostąpiła tego zaszczytu. Wszak nawet miejsca na liście niemieckiej przemawiają na korzyść Sander. A fakt że Kaeppel zdobyła mistrzostwo narodowe Niemiec, nie powinien mieć żadnej wymowy, dla kogoś, kto wie jak słaba była tam obsada.

W półfinałach panów na pierwszy ogień poszli Tarłowski — Tłoczyński. Od pierwszej chwili sytuacja przedstawiała się źle dla Tłoczyńskiego. Tarłowski narzucił szalone tempo, a Tłoczyński wszelkiemi siłami dążył do jego zwiększenia. Niestety forma nerwowa Tłoczyńskiego jest jeszcze tak słaba, że przy drugiej, trzeciej wymianie takich błyskawicznych piłek zawodzi jego ręka.

Przy stanie 4:0 w trzecim secie Tarłowski sam zastosował metodę, do której powinien był od początku uciec się Tłoczyński — zwolnił grę. Rezultat był natychmiastowy; przy pojedynku na regularność Tłoczyński był górą i wygrał 6 gemów i seta.

Po przerwie jednak znów Tłoczyński wpadł w dawne błędy i zaczął przyspieszać tempo Tarłowskiego. Katowiczanin znów zdobył prowadzenie 4:0, ale już go nie oddał. Na dobro Tłoczyńskiego zapiszemy parę pięknych wycieczek do siatki, w momentach, gdy Tarłowski nie mógł go już minąć, na zło — parę lekkomyślnych wypadów, gdy przeciwnik mijał go z łatwością. Mecz był interesujący, godny mistrzostw Polski.

Smutny widok przedstawiał za to mecz Hebda — Hughes w pierwszych dwu setach. Mistrz Polski usiłował grać dobrze, był jednak tak nieregularny, tak sypał autami i duble autami, tak był stremowany w niebezpieczniejszych momentach, że Hughes bez wysiłku swemi przyciętemi odbiciami i wycieczkami do siatki zdobył dwa sety. W secie trzecim Hebda wreszcie wszedł w uderzenie. Przy stanie 4:2, Hughes zaczął grać na serjo — nie miał ochoty przerywać meczu spowodu ciemności. Te ostatnie gemy były piękne i ciekawe. Hebda grał doskonale. Hughes pokazał wysoką klasę serwisu i wolejów. Anglik był jednak o tyle lepszy, że mimo prowadzenia Hebdy, po ciężkiej walce wypracował gładkie zwycięstwo już w I meczbolu.

Wyniki szczegółowe: Cramer, Planner — Matuszewska, Schmidt 6:2, 6:3, Jędrzejowska, Tłoczyński — Kaeppel, Horain 6:2, 6:3. Hebda, Popławski — Bratek, Tarłowski 6:4, 4:6, 3:6, 6:3, 6:4; Tarłowski — Tłoczyński 6:4, 6:4, 4:6, 6:2. Hughes — Hebda 6:2, 6:3, 9:7.

*

Dwie gry mieszane stały na niskim poziomie. Najpierw Planner, Cramer, para słaba, pokonali Hebdę, Volkmerównę, potem Jędrzejowska, Tłoczyński pokonali bez wysiłku Plannera i Cramer. Jędrzejowska nawet nie musiała starać się, Tłoczyński zupełnie wystarczał.

W dublu panów, jak było do przewidzenia, Hughes, Planner pokonali Hebdę, Popławskiego. Przebieg gry nie był jednak programowy. Gdyby obaj gracze polscy zdobyli się jednocześnie na równą grę, wynik byłby odwrotny; ale gdy Popławski demonstrował pierwszorzędne zagrania dublowe, Hebda na niego krzyczał, a gdy Hebda błysnął talentem, Popławski był pod wrażeniem niezadowolenia Hebdy. Po przeciwnej stronie był natomiast Hughes, który nie miał humorów, tylko rutynę gracza daviscupowego oraz Planner, który walczył niezwykle starannie o dobrą opinję w oczach Hughesa. W tych warunkach mecz musiał być ciekawy, choć nieregularny i musiał być przegrany przez Polaków. Jedyny jego plus to stwierdzenie dojrzałości reprezentacyjnej Popławskiego w dublu i... bodajże przeniesienie Hebdy też do dubla.

*

Hughes już po raz czwarty był w Warszawie. Anglik napamięć zna grę Tłoczyńskiego, czy Hebdy. Jedynie Tarłowskiego widział Hughes po raz pierwszy. Gdy obserwował Polaka walczącego z Tłoczyńskim, powiedział poprostu:

— Muszę wygrać z nim w trzech setach. Gracz, który boi się podchodzić do siatki, gracz, który niema serwisu nie może być groźnym przeciwnikiem.

Rozpoczęła się gra, w której Tarłowski początkowo prowadzi 2:0. Polak trzyma się głębi kortu, ale i Hughes tylko zrzadka dochodzi do siatki. Nawiązuje się wymiana krótkich piłek. Tarłowski nie umie się zdobyć na odpowiednią długość, taką, jaką miał choćby podczas meczu z Tłoczyńskim.

Dlaczego?

— Podcinane piłki Hughesa nie pozwoliły mi na normalną grę. Niemogłem wydłużyć należycie piłki — mówi po meczu Tarłowski.

Pierwszego seta po wyrównanej grze wygrał Hughes 9:7.

W drugim secie gra posiada podobny charakter: Tarłowski nie umie zdobyć punktu. Nie potrafi skończyć piłki. Punkty wygrywa raczej z błędów, wyraźnie przemęczonego Hughesa, niż wskutek własnej ofenzywy. Fenomenalny forhand Tarłowskiego zapadł się gdzieś pod ziemię. Niewątpliwie Polak chciałby go stosować, ale nie jest w stanie.

Jest to wyraźnym przykładem jak jednostronna jeszcze jest gra Tarłowskiego, który zablokowany ścięciami Hughesa, staje się bezbronny.

Trzeba jednak przyznać sprawiedliwie, że Tarłowski czynił pewne wysiłki w kierunku myślenia. Tak więc w wypadkach, kiedy Hughes znajdował się przy siatce, starał się mijać go raczej crossami niż wzdłuż linij.

Drugi set wygrywa Tarłowski 6:4, prowadząc pewnie przez cały czas.

Trzeci set wygrywa również Tarłowski w wyniku błędów Anglika 6:3.

W czwartym secie zdawało się, iż Polak przeważy zwycięstwo na swoją korzyść: prowadził już 2:0. Anglik wyrównuje, potem znów Tarłowski prowadzi 4:2 i 40:15.

Hughes jednak w niebezpiecznych warunkach umie zdobyć się na atak i na koncentrację. Tarłowski wprost przeciwnie, w ważnym dla siebie momencie nie potrafił przyspieszyć gry i utrzymać przeciwnika na dystans. Na próżno czekał na błędy Anglika, które nie nadchodziły. W rezultacie oddał seta, którego już miał w kieszeni 4:6.

Piąty set jest już bez historii. Hughes czuje się pewnie, nie wypuszcza inicjatywy i wygrywa 6:1.

— Jestem potwornie zmęczony — mówi nam Hughes po meczu.. — Myślałem początkowo, że potrafię wygrać z głębi kortu i nie chciałem chodzić do siatki.

— Tarłowski jest dopiero graczem przyszłości. Dziś jeszcze nie może się równać z pierwszą klasą europejską ze względu na brak siatki, a przedewszystkiem serwisu. Taki Perry czy Cramm muszą wygrać z nim samemi retournami.

— Czy Tarłowski mógłby być klasyfikowany na liście angielskiej?

Hughes długo się zastanawia.— Tak, bezwątpienia, mógłby się znaleźć u nas na 6—7-mem miejscu.

— Czy sądzi pan, że Jędrzejowska będzie w tym roku klasyfikowana na liście światowej?

— Przypuszczam, że zajmie 9—10-te miejsce; słusznie się jej to należy.

A teraz ostatnie pytanie:

— Czem pan tłumaczy spadek poziomu tenisu europejskiego?

— Jestem zupełnie przeciwnego zdania. Sądzę, że właśnie podniósł się poziom i wyrównał. Weźmy choćby takich Rumunów (Schmidt), czy też Jugosłowian. Przecież to państwa, gdzie jeszcze kilka lat temu nie było mowy o jakimkolwiek tenisie. Wprawdzie to było kilku ludzi z ekstraklasy, jak Cochet itd., ale to nie jest miarodajne dla poziomu tenisu, gdyż genjusze tenisowi rodzą się jedynie od czasu do czasu.

— Czy nie widzi pan niebezpieczeństwa ze strony tenisu zawodowego?

— Do chwili, póki Perry pozostanie amatorem, wszystko pójdzie starym trybem. Gdyby jednak Fred zdecydował się na zawodowstwo, przewiduję wielką rewolucję w europejskim tenisie amatorskim.



HEIDERICH I LENGVARY dwaj żabkarze podczas międzynarodowych zawodów w Rabce, gdzie mistrz Polski pokonał Węgra.



BAUSCHULTE zajęła wraz z Walasiewiczówną drugie miejsce w skoku wdal.

Dużo startów dla Vereya

Prezes Komitetu Wykonawczego P. Z. T. W. p. inż. Alfred Loth jest już przy pracy w sekretarjacie generalnym związku wioślarskiego.

— Nie często się zdarza w wioślarstwie — mówi inż. Loth, aby zawodnik po tak ciężkiej konkurencji jaką jest jedynka, stanął bez wypoczynku do drugiej. Ale Verey wpadł w szał: od razu wraz ze swoim towarzyszem wsiadł do dwójki podwójnej i zdobył drugi tytuł. Muszę podkreślić, że na żadnych jeszcze mistrzostwach Europy nie odnieśliśmy tak wspaniałego zwycięstwa, jak na ostatnich zawodach w Grünau.

Dwójka Verey — Ustupski jest tandemem idealnie zmontowanym. Rozumieją się doskonale i lubią, w walce umieją dać z siebie wszystko i to zadecydowało o ich pięknym triumfie. Przecież po tem zwycięstwie poprostu rady sobie nie mogliśmy dać z gratulacjami jakie się posypały ze wszystkich stron.

Zwycięstwo odnieśliśmy na łodziach, które zakupił nam PKOL. Były to, przyznać muszę, bardzo szczęśliwe łodzie.

Ambasador p. Lipski podczas przyjęcia naszej reprezentacji dał wyraz wielkiemu zadowoleniu z odniesionego zwycięstwa. Ambasada nasza w Berlinie tego dnia otrzymała cały szereg gratulacyj z innych przedstawicielstw dyplomatycznych.

Prezes Fisa p. Pioroni, aczkolwiek rozczarowany był niepowodzeniem swoich osad szwajcarskich, był szczerze zadowolony, że Polska w tak szybkim czasie wydźwignęła się na tak zaszczytne miejsce. Podkreślił on, że wioślarstwo polskie zrobiło w ostatnim swym okresie wielkie postępy. Tego samego zdania byli również kierownicy innych związków państwowych. Nasze siły były do ostatniej chwili nie doceniane przez fachowców międzynarodowych, to też tem większy był sukces.

— Panie prezesie, kogo pan uważa za dojrzałego do reprezentowania barw polskich na Olimpjadzie?

— Jest jeszcze zbyt wcześnie, aby już mówić o reprezentacji na Olimpjadę. W chwili obecnej murowanymi kandydatami są w jedynce: Verey — a w dwójce podwójnej Verey — Ustupski. Jeśli chodzi o innych kandydatów, to w okresie przedolimpijskim będziemy jeszcze rozbijali i montowali nowe załogi. Nadziei mamy bardzo wiele.

— A czy trener w okresie przedolimpijskim będzie zaangażowany?

— O tem poważnie myślimy. W tej sprawie wystąpimy z odpowiedniemi wnioskami do Pol. Kom. Olimp. Mamy zamiar zaangażować dwu trenerów, jednego Anglika dla pary Verey — Ustupski. Jeśli się nam to nie uda, to wówczas tę parę wyślemy do Anglji w okresie przedolimpijskim na przeszkolenie; stamtąd pojedzie ona na zawody do Henley, a potem do Grünau. Takie przygotowania najpewniejszych naszych punktów na Olimpjadzie dobrze zrobi.

Dla reszty zaangażujemy drugiego trenera i zorganizujemy centralny obóz wioślarski.

Oczywista rzecz, że wszystkie te projekty zrealizujemy o ile będziemy mieli poparcie. Mam wrażenie, że tym razem zarówno PUWF, jak PKOL przyjdą nam z wydatniejszą pomocą i będziemy mogli zrealizować pełny program prac przedolimpijskich.

— A czy Verey pojedzie do Holandji?

— Mam wrażenie, że nie. Jest on przemęczony mistrzostwami, tak że obecnie krótka przerwa dobrze mu zrobi.

— Czy prawdą jest, że zawodnicy nie byli zadowoleni ze skoszarowania w Köpenick?

— Uważam, że zamek w Köpenick jest wymarzonem miejscem. Jeśli coś można zarzucić, to zbyt długie czekanie na autobusy. Ale te sprawy będą w okresie Olimpjady ulepszone.

Miecz. Aleksandrowicz

Csik mówi o sobie

Napróżno szukać będziemy w mapie Europy miasteczka Kaposvar. Nie znajdziemy go. Dopiero sięgnąwszy po mapę Węgier ujrzymy tę mieścinę, wciśniętą gdzieś między dziesiątki większych ośrodków. Ten to właśnie najszybszy ptak Europy ujrzał światło dzienne. Tu urodził się Ferenc Csik, a właściwie Ferenz Lengvary.

Trzej bracia Lengvary niedługo zamieszkują w Kaposvar. Opuszczają niebawem miasteczko rodzinne, przenoszą się nad brzeg jeziora Balaton.

A potem wuj jego, lekarz budapeszteński i wybitny polityk, adoptuje przyszłą gwiazdę pływactwa. Ob'it est Ferencz Lengvary, natus est Ferencz Csik.

*

Nad brzegiem pływalni klubowej przechadza się wolno weteran waterpolistów węgierskich Vertesay. Jest amatorskim trenerem klubu B. E. A. C. i ogląda właśnie narybek.

Jest wielu młodych. Ot ten Csik, w maju 1931 zrobił na setkę 1.16, a już w dwa miesiące później 1.10. [illegible] było.

*

Ale Csik nie myśli jeszcze o karjerze crawlisty. Woli styl pieskowy. Przecież setkę pływa w [illegible].

Pewnego dnia konstatuje medyk [illegible], iż coś mu dolega w pachwinie. Okazuje się, że jest to sprawa mięśniowa, wynikła z przetrenowania „żabka".

— Wracam do crawla i poświęcam mu się całkowicie — kontynuuje Csik opowieść o kolejach swego żywota. Każdy start, to poprawa czasu o 1 sekundę. Pamiętam to doskonale: 1.05'6 — 1.03'8 —1.02'6 — 1.01'8 — 1.01'6 — 59.8 — 58.8.

Nadchodzą mistrzostwa Europy. Staję do nich w pełni treningu. Ostra i twarda jest walka z Fischerem. Wygrywam o dłoń, a czas 59,7 zapewnia mi tytuł.

Wreszcie mój najlepszy czas z ubiegłego tygodnia — 57,8. Było to w ramach trójboju 100 m, 200 m, 400 m. Naaprzód pływałem „czterdziestkę". Czas 5'24 kazał obawiać się Lengyel'a, który robił 5'02.

Jakkolwiek setka była zaledwie w pół godziny po 400, byłem zupełnie świeży. Zaraz po starcie oderwałem się. Na 50 m notowano mi 26'2. Po nawrocie czułem się nadzwyczaj dobrze. Toteż „darłem" co sił. W rezultacie 57,8.

— Najbliższe plany?

— Dużo startów. Będę trenował przedewszystkiem dłuższy dystans, dla zapewnienia sobie wytrzymałości i gimnastykę na wodzie. Jest to świetny trening, wprowadzony przez Vertesayego.

— No a Olimpjada? Przeciwnicy?

— Ha, Amerykanie z Fickiem, Japończycy z Yusą. Może Fischer. W każdym razie liczę na finał. A tam wszyscy zapewno zejdą poniżej 58 sek. Wygrałem już raz z Fickiem, raz przeszliśmy równo. Dużo zależeć będzie od wody, jej składu i temperatury. Np. tu w Rabce w najlepszym wypadku widzę 1 min. Woda jest za zimna.

Ferenz Csik trzęsie się aż z zimna, gdy myśli o tem. Nic dziwnego. Gdy tydzień temu ustalił rekord Europy temperatura wody w „Kaiserbadzie" w Budapeszcie wynosiła 28 stop. My w Rabce rozkoszujemy się chłodem 16-tu stopni. (rg)



POD BRAMKĄ POLONII
Szombara, Szczepaniak i Odrowąż w walce z Nawrotem.

FRANCUZI POKONANI W AMERYCE

Pierwszy występ dubla francuskiego Martin Legeay, Lesueur na mistrzostwach Ameryki zakończył się porażką. Piąty duble Ameryki Mangin, Berkeley Bell zwyciężył 9:7, 6:1, 5:7, 14:12.



DWIE ZWYCIĘŻCZYNIE Kwaśniewska i Mauermeier zaprzyjaźniły się na boisku w Dreźnie



NA MOŚCIE W BŁONIU miell Niemcy już przewagę nad Polakami. W czołowej grupie było ich więcej niż naszych.



NA DWORCU W DREŹNIE spotkało lekkoatletki polskie serdeczne przyjęcie ze strony organizatorów i kolonji polskiej.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.